Nr 220. Kraków, 26 Września — Czwartek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —	
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25.	
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank 10	
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80—	„ frank. 20	„ frank. 7	

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wydział w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. Antoni *Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Października 1872 r.

	W Krakowie	we Lwowie	w całej Austryi
rocznie	złr. 20	złr. 21	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 „ —	„ 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*“ A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię), pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Nareszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 25 września.

Wyznajemy, że mniej nas uderzały w walce wyborczej we Lwowie różnice między p. Zbyszewskim a p. Czerkawskim, niż postawienie po za dwoma obozami pod ich hasłem stworzonemi, trzeciego obozu przez Jzraelitów. Było to jednak do przewidzenia, i przypomnieć musimy, żeśmy wyborcom lwowskim radzili postawić i wybrać izraelitę, choćby go przyszło wziąść z Krakowa. Wybór taki nie wypływałby z zasady dzielenia wyborców według wyznań, ale byłby słusznem uwzględnieniem interesów tej licznej w kraju naszym ludności, która ma również nietylko prawo ale i potrzebę bycia reprezentowaną w sejmie. Przynajmniej miastom większym, jak Lwów i Kraków przypadałoby najwłaściwiej nie pomijać żydów. Sprzeciwiali się temu doktrynerzy równouprawnienia, niechcąc uznawać wyznania za czynnik w stosunkach społecznych, dla tego, że prawnie przestał nim być w organizacyi politycznej. Pamiętamy walki wyborcze do Rady miejskiej we Lwowie, gdzie chciano wykluczyć tych, których na chwilę przedtem nazywano „braćmi mojżeszowego wyznania.“ Wykluczenie atoli kandydatów starozakonnych przez komitet wyborczy, a utworzenie w „Szomer Izraelu“ osobnego komitetu, stało się właśnie powodem podziału wyborców nie na polityczne, lecz na religijne obozy. W Krakowie podczas wyborów deputowanych w obudwóch obozach byli kandydatami na posłów także żydzi. Mogło się we Lwowie ubiegać trzech kandydatów, z których jeden starozakonny, lecz fałszywą było zasadą ignorować mniejszość żydowską i walkę wyborczą prowadzić w tem przekonaniu, że żydzi nie zdołają wyszukać dla swojego kandydata takiej liczby głosów, któraby przenosiła liczbę połowy wszystkich wyborców.

Nie stajemy tu po stronie kandydata żydów lwowskich, bo nam Dr Hönigsmann nie daje rękojmi ani swoją polityczną deklaracyą, ani swojem do Wiednia przesiedleniem się, iż stanąć gotów w obronie praw naszego kraju; ale nie chcielibyśmy, aby żydzi jako żydzi tworzyli osobny obóz polityczny, a to zarówno dla samej zasady jak i z tych praktycznych powodów, iż z urny ich można było obawiać się wyboru posła, centralizacyi przychylnego, a którego już dzienniki wiedeńskie za swego okrzyczały. Ale czyż Lwów nie posiada ani jednego kandydata starozakonnego, coby wiernym pozostał zasadom polityki narodowej i coby stawał nie jako wybraniec „Szomera Izraela“, lecz jako obywatel kraju, w którym się zrodził, którego potrzeby i interesa obchodzą go żywo i którego mieni się być wiernym synem?

Żydzi w Królestwie Polskiem w znacznej części przyszli już do poczucia narodowego, mimo pod uciskiem i prześladowaniem moskiewskiem, a to, że nie mieli tego magnesu, jakim jest dla żydów galicyjskich Wiedeń. Dziwić się też nie można, że tutejsi oglądają się na przemożnych i niemal wszechwładnych w stolicy monarchii współwierców, zwłaszcza, że odbierają stamtąd oznaki serdecznych uczuć i znajdują tam dla swoich interesów opiekę. Dzisiejszy obóz centralistów liberałów, który nie ma w kraju naszym zwolenników, ogląda się oczywiście tylko jeszcze na żydów galicyjskich, jako jedyną swoją przednią straż, a przez żydów tylko galicyjskich mógłby jeszcze duch germanizacyi u nas działać, jak to się dzieje w Poznańskiem, w nich przeto chciałby znaleść także dla siebie narzędzie i takie medium, jak w stronnictwie Świętojurców znalazła biurokracya; przez nich tylko mogłaby jeszcze jako tako działać przeciw autonomicznym i narodowym interesom kraju naszego.

A więc należy ułatwić żydom polityczne i narodowe nawrócenie i zaspokoić ich pod względem nietylko przyznania im praw politycznych, ale oraz onych pełnienia. A wtedy takie stowarzyszenia jak „Szomer“ nie ośmielą się przybrać cechy obozu politycznego i narodowego.

Ta strona wyborów lwowskich więcej nas obeszła niż zwycięstwo tego albo owego kandydata.

Każde zdanie można doprowadzić *ad absurdum* jeśli się weźmie z niego jedną część i będzie wyciągało ostateczne wnioski. W ten sposób postąpiła sobie *Gazeta Narodowa* wywodząc z naszych uwag o oświacie ludowej, że w czambuł potępiamy miłość bliźniego, lecz przeciwnie, tak tego żeśmy napisali, że pragniemy, aby sprawa oświaty nie „opierała się na poświęceniu i ofierze“. Możemy tylko za nami, walcząc z nami, przytoczyła całych kilka ustępów z naszego artykułu, które wszystkie są z naszego przekonania, jakim tam, gdzie nas *Gazeta* wysyła. Powiedzieliśmy zaś i powtarzamy, że sprawę oświaty uważamy za sprawę obowiązku; dla tego żądamy podatku na cele oświaty, a *Gazeta* ma krótką pamięć skoro nie przypomina sobie, że o podatku na oświatę, o spełnieniu obowiązku nie było mowy, póki *Czas* tej zasady nie podniósł i nie postawił.

Gazeta Narodowa dowodzi nam namiętnie teraz, że stronnicy składek nie zamierzali podatku „zastąpić chronicznem składkowaniem.“ Nam się zdaje, że tego nie zamierzali, ale że ulegając wadzie narodowej stawiania ofiary przed obowiązkiem, chwilowych porywów przed pojęciem pracy — wprost nie wpadli na myśl wykonywania obowiązków, zanim takowej im nie podsunięto. Cóż bowiem znaczą obecne składki? „Sumienie publiczne“ miało się obudzić w rocznicę rozbioru, i postanowiono w tym jednym roku zaspokoić całą potrzebę, zebrać miliony, a potem — potem znowu zasnąć na laurach, całą pracę skończyć w przeciągu 12 miesięcy. Czyż to nie chwilowy porywy rokujący następną apatyę? Kiedy składki nie wpływały w spodziewanej obfitości, poczęto się skarżyć, że „nie ma na bogaczów, oburzać na obojętność kraju; a dla czego? bo znowu chodziło o to, żeby po roku być przecie wolnym od wszelkiej pracy, bo nie możemy się przyzwyczaić, aby rozkładać na lata zamierzonych celów, o których przecież dziecko niemal powiedzieć może, że w kilka tygodni, ani nawet miesięcy osiągnięte być nie mogą.

Skarżycie się na apatyę kraju, któż o niej wątpi, ale skądże mogłaby przychodzić, za tym zwyczajem jedną odezwą lub artykułami „o dziewicach z rozpuszczonym włosem“. Wasza działalność cała wygląda na komedyę, a pilno wam odegrać rolę, rozejść się do domów i pójść spać. Gdyby bowiem chodziło o taką chwilową klęskę naturalną, jak powódź, pomór, głód lub nawet pochodzić z przyczyn chwilowych, jak ogień czy wojna, możnaby rozumieć tę chwilowość zajęcia się oświatą; ale każdy to niepodległy obłędowi, powinien być przekonany, że takie przypadkowe porywy, wywołane rocznicą, i kończące się z rocznicą, są wielce odwodnymi dla wielkiemu zamierzonemu celowi. Dla tego wystąpiliśmy przeciw nim stanowczo i postawiliśmy sprawę na normalnej drodze ustawodawczej działalności sejmu, wykonywania obowiązku.

Jeżeliby filantropia wasza była prawdziwą, nie sztuczną, to zamiast sparaliżowania procesu i podatku, nie rzucalibyście gromów w około, ani pisali odezw czysto nie mających sensu, lecz działalibyście przeciw apatyi środkami przekonywającemi — czynami. Powzięlibyście zadanie nie na kilka miesięcy, ale na całe lata i długie lata, jeśli całe może chcielibyście pracować w tym duchu; a po przełamaniu pierwszych lodów nieufności i apatyi, wykazawszy się pięknym rezultatem, mielibyście prawo szczycić się z pomysłu waszego. Wszelki czyn wasz ma jednak chwilowy ideał, ale drugi pomysł ten nie był oświaty zjednały wam serca i poparcie, nie była mrzonką, a praca wasza żadna; o żadnej wytrwałości praw nie ma mowy. Wybrać komitet i rozpisać składki, każdy potrafi, ale sprawa ma być wykonana i dokonana, nie każdy może. Nikt filantropii i ofiary nie ganił, ale w składkach waszych nie widzimy ofiary, tylko rzecz chwilową agitacyę nic nie rokującą. Przestańcie zatem oburzać się, że kraj jest zimny, gdyż nie zna tych, gdzie tylko jest próżna chęć zaszczycania się, i zwolnienia się od wszelkiej pracy i obowiązku, łatwym sposobem zwalenia wszystkiego na apatyę kraju i niechęć magnatów. Wasza agitacya bez pracy i bez przekonania obowiązku nie była obrazała szczupły kapitał, z którego nie wiele tylko będzie można zaprowadzić szkół. Cent jeden podatku przyniesie więcej. Ale 10 razy mniejsza suma mogłaby zaszczyć, gdybyście chcieli prawdziwą ofiarę, zamiast ciągle ją walić, postawić wszystkich sprawiać, o której widocznie nie więcej tylko kilka frazesów.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Z Wołynia 15 września.

Znowu nowa kontrybucya rozpisaną została w Zabranym kraju na przyszłe trzechlecie. Stanowi ona 20% od dochodów z ziemi, które rząd daleko wyższe oznaczył niż są rzeczywiście. Dochód z ziemi oznaczony *brutto* bez żadnych strąceń rozmaitych opłat, podatków i ciężarów gruntowych; a to wszystko zabiera cały prawie dochód jaki czyni ziemia przy takiem zniszczeniu gospodarstwa w całym naszym biednym kraju. Jeszcze powiększa bardziéj ostateczną ruinę szlachty polskiéj to, że gdy cyfra kontrybucyi przeznaczonej na gubernią w ogólności dotyka tylko dobra szlachty polskiéj, to tyle dóbr od niej już odpadło przez konfiskaty, sprzedaże przymusowe w moskiewskie ręce, a przezto samo wolne są od kontrybucyi. W miarę zatem zmniejszania się ilości majątków kontrybucya coraz wzrasta i staje się coraz bardziéj wątpliwą.

Tego wszystkiego niedość jeszcze Moskalom. Niewyczerpani w pomysłach na rujnowanie i ostateczne zubożenie polskiéj szlachty, nowe znowu odkryli źródło. Urządzono osobną komisyą dla sprawdzenia dawnych erekcyi cerkiewnych. Postanowiono przytem normę wydziału ziemi dla cerkwi podług liczby ludności: gdyby zaś przy sprawdzeniu okazała się ilość ziemi większa od przepisanéj, takowéj nieodejmować i niezwracać właścicielowi. Tam zaś gdzieby ona mniejszą była, dodać jéj z ziemi właściciela w miejscu najdogodniejszem dla popa. Rozkazano przytem, aby właściciel zbudował swoim kosztem mieszkanie i wszystkie budowle gospodarskie dla popa, gdzie zaś one oddawna istnieją, tam obywatel zapłacić ma popowi ich wartość. Dla ocenienia zaś wartości istniejących, jakoteż dla zrobienia kosztorysów na nowe rozesłani są po kraju architekci rządowi, którzy obowiązani są przedstawić do gubernatora jak kosztorysy nowych tak i o cenę istniejących przy cerkwiach budowli. W niektórych dobrach już tego dopełniono i rozkazano policyom wyegzekwować te sumy z właścicieli ziemskich, w trzech częściach czwartą zaś mają włościanie sami złożyć.

Zarządzający dyecezyą naszą po wywiezieniu z kraju ks. biskupa Borowskiego prałat Brynk, mianowany przez Ojca Św. biskupem *in partibus* i koadjutorem dyecezyi Łucko-Żytomierskiéj, powrócił z Petersburga dokąd jeździł na konsekracyę, po któréj wzywany był do ministra spraw wewnętrznych. Na wstępie minister winszował mu dostąpionego zaszczytu z łaski carskiéj, na którą przypominał mu, że zasługiwać obowiązany, i dawać zawsze dowody swéj wierności dla tronu, że biskup Borowski już nigdy na swoją biskupią nie wróci stolicę, i ks. Brynk powinien się uważać istotnym biskupem dyecezyi któréj rządy z woli Cara jemu powierzone zostały.

Po powrocie swoim do Żytomierza ks. koadjutor zabrał się natychmiast do wyświęcenia trzynastu kleryków na kapłanów. Szczupłe to bardzo grono pracowników nowych w winnicy Chrystusowéj przy coraz zwiększających się potrzebach kościoła!....

Paryż 21 września.

* „*Skłamali!*“ Taki jest tytuł broszury w obronie cesarza Napoleona, w wielu tysiącach egzemplarzy wydrukowanej i rozrzuconej po całej Francyi, mimo zakazów rządowych, bo nie wolno już roznosić po wsiach i miasteczkach broszur stęplem osobnym nieopatrzonych.

Autor jej kładzie sześć pytań i z kolei na nie odpowiada:

1) Prawda-li, że Cesarz pragnął wojny?

2) Jestże on winien, że Francya do niej nie była przygotowaną?

3) Czy on ją prowadził i czy jemu przypisać trzeba jej nieszczęsny koniec?

4) postępowanie jego wobec nieprzyjaciela byłoż niegodnem jego stanowiska i imienia?

5) Czy on nic zgoła nie przyczynił się do pomyślności i chwały Francyi?

6) Czyż nareszcie jest prawdą, że w ciągu całego panowania swego pracował jedynie nad zepsuciem narodu i nad zbogaceniem się własnem kosztem dobra publicznego?

Niewątpliwie Napoleon III wyczekiwał wojny, ale tylko w wielkim interesie Francyi, a nigdy dla osobistej sławy, albo dla utrwalenia dynastyi. Dawniej odniesione zwycięztwa okryły go nieśmiertelną chwałą, a wola ludu ostatniemi czasy prawie jednomyślnością wyrzeczona nadawała nową sankcyę cesarstwu. Celem zabiegów, trudów i prac jego bezprzestannych była tylko pomyślność kraju.

Wojnę uważał za konieczną, ale to tylko dla tych przyczyn, dla których ją prowadzili wielcy jego poprzednicy: Henryk IV kiedy występował do walki z domem austryackim w Niderlandach; Richelieu pragnąc dać Francyi brzegi Renu za granice naturalne, które, jak on mówił: „sam Bóg dla niej naznaczył“, Ludwik XIV w czasie wypraw nadreńskich; Rzeczpospolita wcielając Belgię do swych posiadłości; nareszcie Napoleon I kiedy traktatami w Campo-Formio i Luneville brzegi Renu za granice Francyi położył.

Wojna włoska 1859 zabezpieczyła Francyę od strony Alp; zostawało również rękojmią bezpieczeństwa znaleźć od strony Niemiec; odzyskać nadreńskie prowincye. Że to życzenie było w duszy każdego Francuza, a zatem i Cesarza, nadaremnie byłoby zaprzeczać.

Kiedy wojna wybuchła, najsolenniej oświadczył, że jej nie prowadzi z narodem niemieckim, lecz tylko z tą fatalną polityką, co wzięła sobie za godło: *siła przed prawem.* I nie rad był nigdy do tej przychodzić ostateczności, owszem mniemał, że kongres europejski potrafi nowy stan rzeczy po zniesieniu traktatów z r. 1815 zaprowadzić i zapewnić pokój ludom. Za otwarciem Izb 1863 jeszcze marzył, iż ta jego myśl urzeczywistnioną będzie, ale na nieszczęście przyjęły ją tylko Austrya i Włochy; samolubna Anglia była głuchą na ten wyzew, a Prusy i Rosya na zaborach utuczone, bynajmniej ręki przyłożyć niechciały do dzieła, które dla nich żadnej nieobiecywało korzyści. I od tej chwili był najmocniej przekonany, że prędzej lub później, wojna stanie się nieuchronną i że zawczasu myśleć należy o reformie armii francuskiej, gotować 800,000 czynnego żołnierza, a 400,000 ruchomych posiłków.

W papierach pozostałych w Tuillerach, a z umysłu przez rząd 4go września nieogłoszonych, znajdą się dowody widoczne, że Cesarz wojny nie pragnął, że wobec gotowości sił Prus, była ona dla Francyi niepodobną. Potwierdza to korespondencya dyplomatyczna Benedettego drukiem ogłoszona, a więcej jeszcze sama propozycya przez Cesarza czyniona Prusom, aby przystąpić zobopólnie do stopniowego rozbrojenia.

Gdyby Napoleon III pragnął wojny jedynie dla wojny, nie brakło mu powodów, nastręczały je: sprawa szlezwicka, luksemburska, walka Prus z Austryą. Sprawcą wojny, podżegaczem głównym do niej był Bismark, spółwinnym opozycya. Ona to w celu zdepopularyzowania cesarstwa, bezprzestannie obwiniała je o małoduszność, o schlebianie interesom Prus przez brak odwagi, a przez to o narażanie na szwank honoru Francyi. Dość wspomnieć, jaką to obelgą obrzucone były okólnik ministra spraw zewnętrznych Lavalette i mowa Roschera, mające na celu uciszyć nieco rozburzone umysły przegraną Austryi pod Sadową.

Prawda, że powód ostatniej wojny im mniej dał się przewidywać, tem więcej oburzył i zadziwił wszystkich. Podobnie zdradliwego zamachu nikt się niespodziewał. Dwaj nieubłagani wrogowie Francyi Bismark i Prim uknuli go, stawiając kandydaturę ks. Hohenzollerna do tronu hiszpańskiego. Nie trzeba być głębokim politykiem, żeby niewidzieć, jakie niebezpieczeństwo groziłoby Francyi, gdyby z jednej strony miała Niemcy a z drugiej z ich ramienia panującego wielkorządcę w Hiszpanii. To też i Thiers, jakkolwiek wojnie przeciwny, wyznawał, że pretensye Prus są urąganiem dla godności Francyi, a najniebezpieczniejsze dla jej interesów. Nawet z najprzeciwniejszego obozu W. Hugo w dzienniku nowym *Rappel* ze zwykłą sobie napuszystością objawiał: że będzie to wieczną hań-

---

Część literacko-artystyczna.

KILKA SZCZEGÓŁÓW o stanie dyecezyi chełmskiej.

(Dokończenie).

Po wyjeździe biskupa wszyscy zaczęli oczekiwać prześladowania. Chociaż mało kto jeszcze wówczas znał istotną przyczynę opuszczenia dyecezyi przez X. Kuziemskiego, zrazu nawet mniemano, że wyjechał potajemnie; ale zrozumiano, iż skoro uchyla się czy zostaje wydalony człowiek tak dalece uległy rządowi, niezawodnie władza musiała mu postawić nader ciężkie warunki do spełnienia. Pobudki X. Kuziemskiego do opuszczenia stanowiska prawdopodobnie musiały być politycznej natury. Należąc do partyi Swiętojurców nie chciał on zapewne stawać w walce z rządem, który to stronnictwo poczytuje za swego moralnego opiekuna, a chociaż był wierniejszym od nich sługą kościoła, nie mógł się przemódz do zerwania z tradycyą polityki, której zawdzięczał swoje wyniesienie. Można sądzić nawet, że spotkał go zawód, przekonał się zapewne, iż opieka Moskwy kopie grób dla jego wyznania i obrzędu, zabija uczucia rusińskie; zabrakło mu siły charakteru do uznania błędu własnego i stoczenia walki na polu zarazem religijnem i narodowem.

Następcą X. Kuziemskiego w zarządzie dyecezyi został X. Popiel dotychczasowy administrator chełmskiej dyecezyi, którego pierwsze kroki w Kongresówce pokazały nam jako człowieka oddanego rządowi, a memoryał w sprawie reform czyni podejrzanym o tajemny zamiar przejścia na schyzmę. Zkąd X. Popiel doszedł do zarządu dyecezyą, od kogo ma pełnomocnictwo nie wiadomo dokładnie. Według powszechnej opinii rząd odebrawszy memoryał jego wraz z komentarzem biskupa, nadsyłając ostatniemu dymisyę, zamianował X. Popiela administratorem dyecezyi *proprio motu* bez oczekiwania komu ustępujący biskup zechce powierzyć zarząd dyecezyi. Podobno nawet w ten sposób przedstawić miał rzecz biskup Kuziemski w Rzymie, donosząc, że został wygnany, i że nikogo nie zostawił po sobie.

Pod zarządem X. Popiela dyecezya Chełmska doznaje strasznego ucisku. Administrator dyecezyi rozesłał nowe rozporządzenia prawosławnego synodu, podpisane przez Tołstego prokuratora tej instytucyi, zabraniające używania monstrancyi, dzwonienia, przenoszenia mszałów, kasujące święta: Bożego Ciała, Niepokalanego Poczęcia i Sw. Jozafata, oraz wiele innych zmian wprowadzające. Są też różnice w sposobie ogłaszania tych rozporządzeń rządowych. Biskup Kuziemski rozsyłał je d o w i a d o m o ś c i, kiedy X. Popiel przesyłając dodaje: d l a ś c i s ł e g o w y k o n a n i a. Nadto najważniejsze z tych rozporządzeń autorstwo swoje zawdzięczają inicyatywie administratora dyecezyi, gdyż tekst zwykle rozpoczyna się od zdania: Administrator dyecezyi Chełmskiej X. Popiel wystarał się u ministra, lub na prośbę X. Popiela i t. d. Wszystko to zaś dowodzi, że sam administrator prowadzi do schyzmy i bierze na siebie odpowiedzialność za zmiany wprowadzone do dyecezyi. Są też na to i inne, niewątpliwe dowody.

Podobnie jak w chwili kiedy znoszono: organy, koronki, różańce i t. p. tak samo teraz rząd napotkał w przeprowadzeniu nowego „oczyszczenia obrządku z naleciałości łacińskich“ silny opór ludu przywiązanego do swej wiary. Objawiło się to wzburzenie przez wypędzenie księży wprowadzających nowości. Zdarzenia takie miały miejsce: w Polubiczach, Rozwadówce, Motwicach, Kodeńcu, Ortelu Królewskim, Ortelu Książęcym, Kuszołach, Kościeniewiczach, Woskrzenicach, Piszczacu, Połoskach, Kodniu, Terespolu, Mszanny, Hrudzie, Hannie, Żeszczynce. Wszystkie te miejsca leżą w dekanacie Bialskim. Były zaś manifestacye również i w innych dekanatach, tylko tam nacisk rządu nie był tak gwałtowny jak tutaj, gdzie X. Filewicz, gubernator Gromeka i naczelnik powiatu Dewel razem czynili usiłowania do gwałtownego wprowadzenia w życie rozporządzenia ministra oświaty i prokuratora synodu Tołstego. Lud w takich razach zamykał kościoły i zebrawszy się w masie oświadczał proboszczowi w słowach nie zawsze parlamentarnych, że kiedy jest schyzmatykiem niech się wynosi. Nasza cerkiew, nasz dom, my ciebie niechcemy znać, tyś nas zaprzedał. Następnie zabierano rzeczy proboszcza, wywożono po za granicę wsi lub parafii i wyrzucano je w czystem polu.

Widząc to rząd znowu się uląkł i kazał wrócić do dawnych obrzędów, ale lud nie chciał już przyjąć wygnanych kapłanów, ani nie chciał otworzyć cerkwi. Wtedy nastąpiło przymusowe wprowadzenie schyzmatyckich duchownych. Naczelnicy powiatu przybywali na miejsce z kozakami i bądź to gwałtem otwierali drzwi kościołów i plebanii, bądź też zdradą starali się dostać kluczy, łapiąc kilku chłopów i bijąc dopóty, póki nie powiedzieli gdzie się takowe znajdują, co jednak rzadko doprowadziło do jakiegokolwiek rezultatu. Wielki opór miał miejsce w Piszczacu, gdzie lud wyległ przed cerkiew i bronił do niej przystępu. Kozacy nahajkami rozpędzali lud i zabili przytem dziecko. Sceny smutne w Piszczacu trwały przez kilka dni. W ogóle rzec można, iż dostać sto nahajów, być skrępowanym powrozami i odstawionym do więzienia, a tam morzonym głodem, to rzecz zwykła dla uniata, a wszystko dla tego, „aby się dostał do świętego i miłosiernego prawosławia“ dodał nam jeden z opowiadających te nieszczęśliwe wypadki.

Straszniejsze jeszcze sceny niż w Piszczacu odbyły się w Kodniu, gdzie lud leżąc krzyżem około świątyni sądził, że tym sposobem obroni ją od kozaków. Zniecierpliwieni Moskale wytrwałym oporem ludu przez kilka dni, gdy bicie nahajkami nic nie pomagało, przypuścili szarżę i końmi potratowali ludzi, tak że wielu było rannych, a podobno nawet kilku śmierć poniosło w obronie wiary.

Zakonnik Starosielec ożeniwszy się i wyświęcony przez prawosławnego biskupa, otrzymał probostwo we wsi Hrudzie. Lud jednak nie chciał go puścić do plebanii, ani do kościoła. Opór trwał kilka tygodni, bo mieszkańcy Hrudy odznaczają się szczególnie fanatycznem niemal przywiązaniem do wiary. Kozacy widząc, że ani rabunek we wsi dokonany, ani bicie nahajkami nic nie skutkuje przypuścili szarżę z lancami. Wówczas lud porwał za koły, widły i cepy i bronił się walecznie. Dopiero pokaleczywszy wielu, żołnierze otrzymali plac haniebnej dla siebie walki, zdobyli kościół i plebanię. W wielu innych miejscach jak w Białej, Kornicy, Sławutyczach i t. d. demonstracye ograniczyły się tylko na czynnej zniewadze księży odszczepieńców.

W miasteczku Piszczacu kiedy wypędzono księdza przybył dziekan Filewicz jeden z najnikczemniejszych propagatorów schyzmy (także świętojurca) aby nawrócić ludność, pogodzić ją z proboszczem. W tym celu kazał on staroście kościelnemu zawezwać kilku z bractwa do siebie, aby im to przełożyć. Zamiast kilku zeszła się jednak cała gromada i parę tysięcy ludzi otoczyło dziekana. Zaczął on do nich przemawiać, dowodząc, że tak być powinno jak ich ksiądz nauczał, że powinni go słuchać i wierzyć mu. Lud w milczeniu pozwolił X. Filewiczowi wygadać się, czas jakiś udawał jakoby o tem nie wiedział, ale wówczas kiedy orator myślał, że dokonał swego i upornych przekonał, ktoś z tłumu krzyknął po moskiewsku: *zdrastwuj batiuszka!* (jak się masz ojcze) i na ten głos robi się w oka mgnieniu szpaler a każdy kto bliżej daje X. Filewiczowi kułakiem i w ten sposób przepędzają go pośród siebie, podarłszy na nim odzienie i naśmiawszy się do woli. Kawałki odzienia pozawieszano na słupach telegraficznych. Ponieważ zaś działo się to nad, wieczorem miano jeszcze na oku uciekającego i gdy dowiedziano się, że nie pojechał prostą drogą, ale zboczył o pół mili chcąc właśnie zmylić pogoń za sobą i wstąpił do księdza; lud zebrał się w nocy, podążył do Połosek, obstąpił plebanię chcąc go z tamtąd wyrzucić i dopiero na usilne prośby miejscowego proboszcza rozszedł się do domów pozwoliwszy na dalsze życie nędznikowi.

Ten sam dziekan Filewicz naraził także na nieprzyjemność naczelnika powiatu Dewela. Umówiwszy się z nim bowiem zaprosił do siebie kurendą księży na zjazd dekanalny celem wymuszenia na nich przyjęcia proponowanych reform. Na narady przybył naczelnik powiatu Dewel i zaczął przemawiać, przedkładając księżom projekta, wzywając do podpisu deklaracyi, że te zmiany przyjmują i t. p. Wówczas zwrócono mu uwagę, że jako świecki człowiek, a tem więcej innego wyznania nie ma prawa znajdować się na obradach duchowieństwa, które tylko o rzeczach swego wyznania zebrało się rozprawiać. Gdy zaś na uwagę tę odpowiedział w sposób grubjański i nieprzyzwoity, powstał X. Starkiewicz i kazał mu opuścić zgromadzenie gdzie nie ma prawa przebywać, ani bałamucić duchownych swemi przemowami. Nie nawykły do śmiałych wystąpień Dewel uderzył w twarz X. Starkiewicza, ale kapłan będący żywego usposobienia porwał go jedną ręką za piersi, a drugą zaczął okładać po twarzy i grzbiecie. Naczelnik wyrwawszy się z rąk księdza od razu zmiękł i udał się w prośby do zgromadzenia, aby nie robiło z tego zajścia użytku, aby o tem nie rozpowiadano, gdyż on obawia się, że straci posadę. Przyrzeczono mu, ale w skutek zajścia zjazd dekanalny rozszedł się natychmiast nie uchwaliwszy nic z proponowanych przez Dewela i X. Filewicza wniosków.

Nietylko dorośli, ale i dzieci są narażone na prześladowania. W pewnej sprawie, której szczegółów

bą naszego wieku, gdyby podobny projekt, nie mówię, iżby był urzeczywistniony, ale dość, że pomyślany.

A kiedy przez usta ojca swego ks. Hohenzollern odstąpił od swoich zamiarów, a rząd poprzestając na tem, w organie swoim *Constitutionnelu* oświadczył, że się cieszy z załatwienia sporu na drodze pokoju, bo to zwycięztwo odniesionem zostało bez wylewu krwi i bez spadnięcia jednej łzy; to cała prasa podniosła krzyk oburzenia i rzuciła obelgi na rząd cesarski. Minister Ollivier we własnym hotelu od tłumu napastowany, szkalowany, *Constitutionnel* targany w kawały, do rynsztoków rzucany, a kiedy Cesarz pokazał się na ulicy, tłumy otaczały powóz, wołając: *wojna! wojna!* P. Thiers wyznaje, że to było coś więcej niż szał, niż egzaltacya, było to powszechne uniesienie, którego nic hamować już nie mogło. Ambasador angielski donosząc o niem dworowi swojemu, kończył uwagą, iż daremnie Cesarz chciałby się oprzeć temu wirowi, musi w końcu szukać pomsty na Prusach za ich postępowanie tak nikczemne i zdradliwie.

Mimo tego jednak rząd cesarski nie dał się pochwycić w ten szał namiętny. Z propozycyami pokoju wrócił do króla Pruskiego a dla zapewnienia ich przyjęcia, uzyskał wstawienie się Anglii i Rosyi. Król Pruski zatwierdził wprawdzie zrzeczenie się ks. Hohenzollerna, ale odmówił zaręczenia, iż na przyszłość taż kandydatura ponowioną nie będzie, owszem zastrzegał dla siebie zupełną wolność działania.

Po takiej odpowiedzi Francya znalazła się w ostateczności, podjąć rzuconą sobie rękawicę i wystąpić do boju, a co gorsza, pozornie być sądzoną, że ona do niej dała pierwsze powody, czego właśnie pragnął Bismark i czego w końcu dokazał, zmuszając Francyę do wojny w najgorszych dla niej warunkach.

Kiedy 14 lipca wniesiona została do Izb propozycya rządu z żądaniem posiłków, Thiers nieuznawał aby już przyszła chwila sposobna wypowiedzenia wojny; potrzeba, aby *prawo* było po naszej stronie, a będzie dopiero wtenczas, kiedy Prusacy Ren przekroczą. Na co jeden z najgorętszych posłów lewicy Kératry odpowiedział: Czego czekać mamy?... Owszem, naprzód, abyśmy nie dali czasu do nabicia dział pruskich.

Cała prasa chciała sobie przywłaszczyć zasługę obwołania wojny i dowodzono, że rezolucya ostateczna nie wyszła wcale od rządu, który się ciągle wahał, że rad był z najdrobniejszego ustępstwa, tamę położyć zapałowi Francyi; wojna wypadła z domu, zwnętrza narodu. Napoleon III nie jest jej twórcą, myśmy go do niej zmusili.

Powstał tedy wielki, rozległy okrzyk *wojna! wojna!* a lud wtórował mu innym niby wróżbę zwycięztwa objawiającym: *do Berlina! do Berlina!*

Cesarz przyjmując w St. Cloud deputacye Senatu i Ciała prawodawczego, wyznał przed niemi głośno: „Rozpoczynamy walkę niezwykłą. Francya potrzebować będzie pomocy wszystkich swoich dzieci. Zrobiliśmy wszystko, co było w mocy naszej, żeby jej uniknąć, a wyznać muszę, że naród cały w swym niepohamowanym zapale dyktował nam, cośmy ostatecznie postanowili; w odezwie do wojska, donosił żołnierzom, że ujrzą przeciw sobie najlepszą armię w całej Europie; że wojna będzie długą i trudną, a od jej rozwiązania zależeć będą losy wolności i cywilizacyi.

Prusy żądały i z upragnieniem w gotowości czekały wojny. Odkąd Austrya została pokonaną, nie były tajne ich cele: Połączeniem wszystkich szczepów niemieckich wzróść w potęgę lądową; zagarnięciem księstw Nadelbiańskich a rychło może brzegów Niderlandzkich i Adryatyku (bo i to Tyrol Niemiecki) uróść w wielką potęgę morską i owładnąć całą Europę. Któż Prusom mógłby stanąć na zawadzie? Ani Austrya osłabiona, ani samolubna Anglia, ani Rosya dotąd w parze z niemi chodząca... Jedna tylko Francya zostawała groźną i tę bądź co bądź pokonać należało.

Dlaczegośmy wojnę wydali, nie będąc do niej przygotowani i dlaczegośmy nie byli przygotowani — to zostawiam do następnego listu.

N. Pan udzielił radcy w namiestnictwie galicyjskiem Adolfowi Eckhardtowi tytuł i charakter Radcy dworu uznając jego znakomite usługi.

Minister wyznań i oświecenia mianował nauczyciela w gimnazyum w Suczawie Karola Mora i suplenta w szkole realnej w Czerniowcach Alojzego Hella nauczycielami w szkole niższej realnej w Brunecken.

Wiedeń 24 września. W sejmie węgierskim rozpoczną się już w tych dniach rozprawy nad adresem. Wczoraj w Izbie wyższej złożono na stół projekt adresu i zamieszczono na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Rząd, jak utrzymują, nalegał w ostatnich dniach na szybkie tej sprawy załatwienie, aby w ten sposób wpłynąć na przyśpieszenie rozpraw adresowych w Izbie niższej. Projekt adresu Izby wyższej dotyka prawie wszystkich w mowie tronowej wspomnianych przedmiotów, podnosząc ich większą lub mniejszą ważność. Najważniejszy ustęp odnosi się do reformy Izby wyższej. Adres przypomina, że reformy tej życzy sobie Izba wyższa już od r. 1790 bez przerwy, a nalegano na nią na sejmach w r. 1827, 1848 i 1869. Odnośny ustęp w projekcie adresu brzmi: „Czujemy konieczność, aby organizacya tej Izby zmienioną została z odpowiedniem uwzględnieniem przywilejów historycznych i faktycznych życia.“ Adres określa reformę Izby wyższej jako najważniejszą obok reformy wyborczej. Spodziewają się, że projekt ten przyjęty zostanie dzisiaj niemal bez rozpraw.

Podobno gotów jest już także projekt adresu Izby niższej i już jutro ma być wniesionym w Izbie. Lewy środek i stronnictwo reformy także już wypracowały swoje adresa, lecz te muszą być wpierw wzięte pod rozprawy na posiedzeniu klubów. W każdym razie rozprawy nad adresem rozpoczną się w Izbie niższej prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu.

— N. Pan przybył wczoraj z Pesztu do Wiednia.

— Prezes ministerstwa książę Adolf Auersperg wybrany został posłem do sejmu w Salzburgu podczas wyborów uzupełniających z większej posiadłości.

— N. Pan nadał pisarzowi Fryderykowi Uhlowi tytuł i charakter radzcy rządowego z okoliczności zamianowania go naczelnym redaktorem urzędowej *Wiener Ztg.*

Rosya.

Gołos w ostatnich czasach wystąpił nader stanowczo przeciw idei pewnych koncesyj dla Polaków. Wyraził on, że Polacy jak zawsze tak i teraz pragną rząd podejść, a w miarę czynionych ustępstw będą stawiali coraz nowe żądania. Inaczej nieco w tej kwestyi wyrażają się *Petersburskija Wiedomosti.* Są one tego zdania, że położenie polityczne Europy odebrało Polakom wszelką nadzieję samodzielnego bytu. Mianowicie zaś wzrost potęgi Prus, które w kwestyi polskiej zawsze będą szły z Rosyą ręka w rękę; potem nieudanie dyplomatycznej interwencyi w r. 1863 przekonało ich również, że od zachodu niczego spodziewać się nie mogą; nakoniec reformy, które ten dziennik nazywa postępowemi, dokonane przez rząd rosyjski zjednać musiały wielu Polaków; a to wszystko wpłynęło na to, że myśl pewnego porozumienia z Rosyą mogła istotnie powstać pomiędzy polską ludnością. Na dowód tego przytacza niektóre zdania wyrażone w broszurach zagranicą wydawanych i dochodzi do wniosku, że to wszystko nie może mieć dopóty znaczenia, póki w Królestwie nie objawi się idea porozumienia z Rosyą. To jednak nie prędzej może nastąpić, jak wówczas, kiedy rząd dozwoli na pewną wolność prasy w Kongresówce. Wolność ta powinna być wymierzona w takiej dozie, aby władza wszelkie nadużycia powstrzymać mogła. Według *Petersb. Wiedom.*, wówczas niewątpliwie powstaną głosy przyjazne Rosyi w Warszawie. Chociaż wiadomo przecież, iż pozorna swoboda prasy bywa często bardziej uciążliwą dla dzienników, niż system cenzury, bo zabija wydawnictwa, obecnie mogące się trzymać. W takim razie dzienniki wychodzące pod wpływem rządu są brane za dowód opinii kraju, gdy prasa niezawisła zmuszona jest do milczenia. *Petersb. Wiedom.* obiecują jeszcze podnieść potrzebę innych zmian w zarządzie Królestwa mogących według ich zdania poprzeć ideę zbliżenia.

— Według *Gońca urzędowego* od czasu rozpoczęcia operacyi wykupowej do 1 września 1872 r. do głównego zarządu wykupnego przedstawiono 78,245 spraw, w tej liczbie 20,965 na podstawie dobrowolnej umowy właścicieli z włościanami. Z tych zatwierdzono 75,047. Do wykupu przystąpiło 6.750,641 włościan mężczyzn, którzy zdeklarowali się wykupić 23.670,647 dziesięcin ziemi. Suma wykupna wynosi 620.372,257 rubli.

Ten sam dziennik podaje, że na Litwie i Rusi w pierwszych czterech miesiącach b. r. sprzedano dóbr rządowych 5835 dziesięcin za sumę 52,489 rubli. Wszystkich dóbr rządowych w tych stronach sprzedano 281.400 dziesięcin za 2.856,572 rubli, a w tej liczbie w charakterze nagrody za służbę 587 osobom 240,855 dziesięcin za 2.257,028 rubli, oraz na prawach osób pragnących osiedlić się w tamtych stronach 46 osobom 40,545 dziesięcin za 599,544 rubli.

— Z powodu epidemii cholerycznej panującej szczególniej w południowej Rosyi wychodzi na wierzch zupełna apatya do spraw publicznych i do zajęć nie nakazanych przez władzę. Wieści o szerzeniu się cholery dają najstraszniejsze obrazy zupełnego braku wszelkiej pomocy dla chorych. W wielu bardzo miejscowościach np. w Połtawskiej gubernii, gdzie cholera silnie się zagnieździła, wzrost jej przypisują jedynie niedostatecznej a raczej żadnej troskliwości o przeszkodzenie szerzeniu się zarazy. Jeszcze po miastach władza rządowa poniekąd czuwa, a przynajmniej większa łatwość dostania lekarza i lekarstwa sprawia, że chociaż groza epidemii nie w tak jaskrawych przedstawia się barwach. Ale na wsiach, gdzie jak sami Moskale donoszą bieda panuje wielka, gdzie w jednej chacie mieszka często kilka rodzin, bo całe pokolenia wraz z żonami i dziećmi, gdzie w ciasnej izbie odbywają się wszystkie sprawy i jeść gotują, i śpią nieraz z bydłem razem, gdzie też ścieśnione powietrze sprzyja przyjęciu się zarazy, tam szerzy się ona także bez najmniejszej przeszkody. Lekarzy nie ma zupełnie. Jeden lekarz na powiat tyle robi, że co czas jakiś przybywa do wsi zostawia u wójta krople lub jaki środek desinfekcyjny i co prędzej ucieka dalej nie troszcząc się nawet o tych chorych których zastanie. Obywatele nie dbają o chłopów, bo to do nich nie należy; ziemstwa, ponieważ nie mają takiej czynności w ustawie zastrzeżonej, nie poczuwają się do obowiązku brania inicyatywy przeciw szerzeniu się epidemii, nikt jednem słowem nie myśli o tem, a rząd ani nie dba, ani nie ma środków na to. Zdarza się też, że chaty całe wymierają, a trupy czekają aż kto zechce im dół zgotować. Sąsiedzi boją się przystąpić do chat takich nie rozumiejąc, że właśnie najbardziej się narażają pozwalając na wyziewy z umarłych pochodzące. Wobec takiej niedbałości ogólnej, nic dziwnego, że Rosya jest zawsze zbiornikiem cholery, z którego ta zaraza rozchodzi się po Europie. Do nas należy, abyśmy szerzeniu się jej stawili tamę przez energiczne środki zabezpieczające od przenoszenia się zarazy z miejsca na miejsce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 września. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Na porządku dziennym stoją: Wybór nowych Członków do Komisyj przez Radę miejską ustanowionych, i dalszy ciąg obrad nad sprawami, na porządku dziennym ostatniego posiedzenia zamieszczonemi.

— W tych dniach wydał X. Henryk Księżarski, proboszcz w Modlnicy Wielkiej pod Krakowem, przełożone przez siebie „Dokumenta tyczące się wcielenia Rzpltej Krakowskiej do monarchii Austryackiej w r. 1846. Tłumacz mówi, że niektóre z dokumentów wyjął z dzieła Martensa i Cussy „*Recueil des traités*“ itd. wydanego r. 1849 w Lipsku; znalazłby jednak ich komplet w grubym zbiorze francuskim Angeberga. Podaje on: 1) memoryał Metternicha przesłany do Paryża i Londynu z d. 6 listopada 1846; manifest objęcia Krakowa z d. 11 listopada 1846; Obwieszczenie z dnia 16 listopada 1846 publikujące umowę trzech dworów z d. 6 listop. 1846 względem odstąpienia Krakowa Austryi; protestacyę rządu angielskiego z d. 23 listop. 1846 przesłaną do Wiednia; protestacyę takąż rządu francuskiego z d. 3 grudnia 1846; wyciąg z protokółu posiedzenia Bundestagu frankfurckiego z d. 17 czerwca 1847, a mianowicie deklaracyę tam złożoną przez pełnomocników prezydyalnego austryackiego i pruskiego z d. 17 czerwca 1847; oraz polecenie dane posłowi rosyjskiemu w Frankfurcie Ubryłowi względem deklaracyi tam złożyć się mającej z d. 11 kwietnia 1847. Nie jest to przeto zbiór całkowity akt do tej sprawy, a przedewszystkiem brak tu korespondencyi dyplomatycznej trzech dworów poprzedzającej traktat, a która — jeśli nas pamięć nie myli — wyszła była w Portofoglio i w wydaniach Urquharta.

Tłumacz poprzedził był zbiór swój wstępem, który na samem czele popełnia omyłkę, mówiąc, iż Rplta krakowska miała 7 mil kwadr.; obszar atoli jej wynosił około 22 mil kwadr., a długość od wschodu do zachodu czyniła 7 mil. Nadmieniając o utworzeniu na kongresie wiedeńskim Rzpltej krakowskiej, mówi, że pragnął tego Cesarz Aleksander, chcąc „widzieć podstawy i rozwój republikanizmu.“ Nie ten był jednak powód utworzenia oddzielnego kraiku, lecz raczej niezgoda między dworami rosyjskim i austryackim, i wzajemna nieufność. Szczegóły poprzedzające zajęcie Krakowa, zwalają znaczny udział w tym wypadku na dyrektora policyi Gutta, który jednak był tylko najniższem narzędziem. Przygotowania do wcielenia robił konsul austryacki Liehmann-Palmrode, użyty później w podobnym celu w księstwach Naddunajskich, gdzie jednak napotkał na opór dyplomacyi rosyjskiej.

— Wczoraj zakończył życie, licząc lat 33, obywatel tutejszy Juliusz Godeffroy, właściciel dóbr w Królestwie polskiem, emigrant z r. 1863.

— Wczoraj przytrzymano w ulicy Gołębiej Marcina Siemieńskiego piekarczyka i odebrano od niego chustkę wełnianą, którą skradł na odpuście w Mogile. Dziś w nocy patrol aresztował w ulicy Ś. Marka służącego Macieja Garka za hałasowanie po pijanemu. Wczoraj na targu kleparskim aresztowano znanych złodziei Jana Pieścińskiego i Jana Gryblera, którzy się uwijali między wozami. Stawili oni opór i ledwie z pomocą żandarma zostali przytrzymani. Znaleziono przy nich różne rzeczy skradzione; również aresztowano Walentego Mardyłę z Lusiny za kradzież zboża.

— W dworcu kolei żelaznej znaleziono przed trzema dniami pasport rosyjski wydany na imię p. Aleksandry Safonowej z dziećmi; pasport ten złożony jest w dyrekcyi policyi.

— Z powodu pożaru, który zniszczył dnia 13 września b. r. znaczną część miasta Krosna, Wydział Rady powiatowej krośnieńskiej przesłał do wszystkich reprezentacyi powiatowych w kraju, jakoteż do reprezentacyi głównych miast Lwowa i Krakowa następującą odezwę:

„Miasto Krosno dnia 13 września b. r. zostało strasznym pożarem zniszczone.

Większa ilość w rynku położonych domów spłonęła wraz z klasztorem i kościołem OO. Franciszkanów, w którym się mieszczą tyle cenne z dawnej przeszłości zabytki.

Samo miasto, aczkolwiek ma skromne rozmiary, należy do najdawniejszych grodów w Polsce i dla swojej starożytności zasługuje na szczególną uwagę i opiekę każdego patryoty i miłośnika rzeczy ojczystych.

Wspólność interesów, która wszystkie części kraju łączy i w jedną całość wiąże, wkładając na pojedynczych obowiązek moralnej solidarności w niesieniu sobie w razie potrzeby wzajemnej pomocy, powoduje Wydział Rady powiatowej krośnieńskiej, iż się ośmiela odezwać do wszystkich reprezentacyi powiatowych w kraju, jako też do reprezentacyj głównych miast Lwowa i Krakowa, z prośbą, aby raczyły, czyli to z własnych funduszów, czyli też przez zarządzenie składek, przyjść w pomoc odpowiedniemi datkami ciężką klęską pożaru dotkniętym mieszkańcom miasta Krosna.

Krosno d. 19 września 1872.

— Z pod **Wadowic** 24go września.

Po wybraniu komisyi szacunkowej powiatowej wadowickiej członkowie jej wzięli się do czynności na siebie włożonej gorliwie; ale gorliwość ta krótko trwała. Dopóki jeszcze szło o pracę przy zielonym stoliku, można było przypuszczać, że otrzymamy najwłaściwsze opodatkowanie. Wkrótce jednak zapał ostygł i wielu członków opuszczało posiedzenia. Daleko gorzej jednak wypadło, kiedy po ukończeniu wstępnych czynności wybrano dwa komitety do sprawdzania dostarczonych danych. Jeden z komitetów miał sprawdzić opis powiatu, drugi ułożyć tarafy klasyfikacyjne. Czynności te wymagały zmudnej pracy, trzeba było objeżdżać powiat od wsi do wsi. Zaczęto się więc wymawiać, usuwać od czynności. Z początku jaszcze referent komisyi szacunkowej oraz pp. Sunitowski, Haller i Cap objeżdżali powiat, ale teraz i ci tłómaczą się brakiem czasu i podobno jeden tylko wójt gminy Chocznia coś robi, a przecież na to, ani praca jednego człowieka nie wystarcza, ani może p. Józef Cap jest w stanie trudne prace komisyi szacunkowej sam jeden podejmować. Kto przyjmuje na siebie pewne czynności, pewne funkcye publiczne, powinien przecież rozumieć, że bierze obowiązek pracy publicznej, a nie sam tylko tytuł, mało przynoszący zaszczytu, jeśli nie poparty skuteczną działalnością.

— *Dziennik Polski* zaprzecza doniesieniu *Gazety Narodowej*, jakoby przeszedł na własność Dr Zbyszewskiego. Przypuszczaliśmy wczoraj, donosząc o tem, że to manewr wyborczy.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą o aresztowaniu w Wiedniu we wtorek kupca krakowskiego Zygmunta Katza obwinionego o wyłudzenie towarów za 1600 złr.

— Na kolei północnej cesarza Ferdynanda mają być już tej zimy ogrzewane wagony. Gdy jednak nie zdołano zaprowadzić we wszystkich wagonach urządzenia do ogrzewania ich ciepłem powietrzem, przeto większa część wagonów będzie jeszcze ogrzewaną parą albo blaszankami z wodą gorącą.

— Biskup Orleański Dupanloup jest ciężko chory; obawiają się o jego życie.

— Składki zebrane we Francyi na wykupienie kraju z rąk niemieckich, wyniosły mało co więcej nad 6 milionów franków. Wyszedł rozkaz przelania ich do skarbu. Daleko więc było do 5 miliardów, to jest pięciu tysięcy milionów.

— Były poseł neapolitański w Paryżu Canoferi jadąc w Paryżu doróżką 20go b. m. wieczór, wyskoczył z niej, gdyż konie zaczęły unosić, lecz uderzywszy głową o bruk, na miejscu żyć przestał. Dwaj towarzysze jego bar. Rafael Hübner i inny urzędnik poselstwa austryackiego wyrzuceni chwilę później z dorożki, ciężko się poranili, lecz nie zostają w stanie niebezpiecznym.

— O stanie nieszczęśliwej cesarzowej Karoliny Meksykańskiej przebywającej ciągle w Belgii, podają dzienniki nowe szczegóły. Zdrowie jej fizyczne zupełnie zostało ustalonem; tem więcej wszelka nadzieja wyleczenia choroby umysłowej upadła. Wdowa cesarza Maksymiliana ma obłąd, który ją wprawia niekiedy w manię władzy i dumy, wszelako nie zaciera słodkiego i łagodnego charakteru. Zamieszkuje ona osobne skrzydło zamku i ma w swojem otoczeniu dwadzieścia kilka osób. Znosi jednak towarzystwo tylko lekarza, który ją co rano odwiedza i umiał zyskać przewagę nad jej wolą i ująć ją łagodnością. Obiaduje sama i zawsze stojąc, sama przynosi i odnosi talerze na kredens i nie dozwala się obsługiwać. Wieczorem bawi się ogniem na kominie i rzęsistem oświetleniem pokoi. Obawiano się przypadku od ognia, i z tego powodu umieszczono przed kominem zamykany ekran. To było powodem wielkiego rozdrażnienia chorej; dopiero lekarz stanął niby po jej stronie i oddał jej klucz od ekranu, którego sama chora strzeże. W ogóle zaniedbana w ubraniu, niekiedy każe sobie dawać bogate suknie, brylanty i koronki, a wtenczas stroi niemi lalki i sadza je na krzesłach, czyniąc honory przyjęcia dworskiego. Świeżo ostrzygła sobie krótko włosy, bez służącej, co rano każe się czesać i fryzować, co daje powód do wielkiego kłopotu. Zajmuje się pisaniem i rozsyłaniem depesz do cesarza Napoleona, o którym sądzi, że jeszcze jest w Tuilleryach a datuje z stolicy Meksyku. Uczucia rodzinne zupełnie w niej zamarły; matki i braci, do których niegdyś była tak gorąco przywiązaną, a którzy ją otaczają w chorobie największą pieczołowitością, nie chce wcale widywać. Ofiara ta wielkiego dramatu polityki napoleońskiej, według zdania lekarzy rokuje długie życie w stanie nieuleczonego szaleństwa.

Teatr. We czwartek dnia 26 września (po raz pierwszy) komedya w 5 aktach z francuskiego Le Sage, grana pierwszy raz w Paryżu w 1709 r.: *Turcaret.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 24 września pochmurno, przed południem deszcz; termometr od + 5°.3 doszedł do + 9°.8 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 25 września o godzinie 6ej rano stan jego był 329·10, termometru + 5°.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 26 września: Śgo Józefata biskupa męczennika.

TEATR. Wczoraj przedstawioną została opera Offenbacha w 3 aktach *Piękna Helena*, która w końcu zeszłego kursu kilkakrotnie gromadziła znaczną ilość widzów. Tym razem panna Ćwiklińska, która dawniej występowała z konieczności w roli Parysa, śpiewała partyę Heleny i wywiązała się z niej zaszczytnie, czego dowodem był entuzyazm publiczności, która ją w akcie 3cim w scenie z Menelausem obsypała oklaskami i zniewoliła do powtórnego odśpiewania tego wybornie wykonanego ustępu. Partyę Parysa odśpiewał p. Wojnowski, b. artysta sceny lwowskiej, który dość melodyjny posiada tenor, zdolny dojść przy usilnej pracy do wymaganego rozwoju. P. Eker jak zawsze komiką swej gry zadawalniał widzów.

Sprawy sądowe.

Kraków 25 września.

Niejednokrotnie zwracaliśmy w ostatnich czasach uwagę na wzrost, szczególniej po wsiach, liczby kradzieży i ciężkich uszkodzeń ciała, oraz na okoliczności, w których szukać należy przyczyny tego faktu popartego cyframi. Narzekano między innemi także na powolność sądu w wyśledzeniu i ukaraniu sprawcy. Naczelnik tutejszego sądu delegowanego miejskiego do spraw karnych p. Federowicz powziął tedy myśl zebrania wszystkich wojtów ze wsi do sądu powiatowego krakowskiego należących, i pouczenia ich w jaki sposób urzędy gminne mogą się stać pomocnemi sądowi karnemu w celu pospiesznego załatwiania spraw.

Niemal wszyscy naczelnicy gmin, gdyż brakowało tylko jednego, zgromadzili się wczoraj rano w sali sądu delegowanego miejskiego dla spraw karnych, gdzie p. Federowicz odnośnie do powziętego zamiaru pouczał ich głównie w dwóch kierunkach. Najprzód powołując się na przepis (§. 26) ustawy o postępowaniu karnem, według którego wszystkie władze krajowe, polityczne i gminne obowiązane są przychodzić w pomoc sądom karnym, i o ile możności polecenia tychże jak najspieszniej wykonywać, wykazał usterki, jakie naczelnicy gmin popełniają, nie stosując się ściśle do tego

---

bliżej nie znamy, podobno jednak szło o podpisanie aktu przejścia na prawosławie, urzędnik moskiewski podał matce pióro do podpisu, a gdy ta przyjąć go nie chciała, dawał dziecku co z nią przyszło 10 rubli za podpis. Nie zdoławszy skusić starszego dziecka, zwrócił się ku młodszemu, a i tu odebrawszy odmowną odpowiedź, rozwścieczony wsadził matkę i dzieci do więzienia, gdzie je trzymał przez dziesięć tygodni.

Kiedy w Kodniu i Piszczacu oraz w innych miejscach w skutek prześladowania zabito kilku ludzi, wówczas naczelnik Dewel z którego rozkazu działy się te gwałty, sprowadzał sąd i lekarza dla stwierdzenia przyczyny śmierci. Przybyli wszędzie musieli uznać, że powód śmierci był wcale nie w ranach, ale w organiźmie zabitego, inaczej bowiem byli zagrożeni pozbawieniem urzędu.

Wielu w tych nieszczęściach kościoła myślało, że nadużycia dzieją się z polecenia miejscowej władzy, że Car o tem nie wie. Właściwie łudzący się tem przypuszczeniem, pomimo stawianych trudności dotarli wiele razy do Berga, a potem nawet do Petersburga. Jeden z deputatów będących dawniej żołnierzem, a zatem bardziej od innych obrotny, dotarł nawet do Cesarza i wręczył mu memoryał czy też prośbę, a wiadomo dobrze, że Car ją przeczytał. Inni byli tylko u ministra Tołstego, który ich przyjął na pozór przyjaźnie, dowodził, że nikt nie myśli o prześladowaniu religii i obiecał zająć się sprawdzeniem wypadków. Z polecenia jego jednak wytransportowano ich zaraz z Petersburga i kazano wracać do domu, gdzie otrzymają odpowiedź. W krótce jednak po przybyciu na miejsce zjawia się urzędnik zwykle wojskowy, który delegatów łaje, że się odważyli sprzeciwiać władzy, a niektórych nawet wsadza do więzienia i przy wypuszczeniu po kilku tygodniach zapowiada, że jeśli się kiedy ośmielą znowu na coś podobnego, wszyscy jako buntownicy będą wysłani na Sybir.

Nie wiemy co rząd będzie robił z aresztowanymi, których jest ze stu z czasów ostatnich zaburzeń, czy ich rzeczywiście zechce wysyłać na Syberyę; ale względem księży upornych przyjął system wydalania za granicę, i groźby tej dokonał najprzód na księżach: Bojarskim, Sieniewiczu, Starkiewiczu i Terlikiewiczu, których po kilkotygodniowem więzieniu, wraz z żonami i dziećmi odesłano do Galicyi na własny koszt. W więzieniu również sami musieli się żywić, a nawet przez czas kiedy byli na wolnej nodze, nie dano im mieszkania. Chłopów chcą przyprowadzić do posłuszeństwa za pomocą kontrybucyj, a środki te, jak świadczy dokument podany w N. 208 naszego pisma, były uchwalone wspólnie z X. Popielem, który teraz już jawnie i stanowczo, a szybkim krokiem dąży do prawosławia.

Nie rozstrzygając wcale, jakie będą skutki nowego systemu postępowania rządu, który według słów pomienionego wyżej dokumentu „nie ma zamiaru gwałtownie nawracać unitów na prawosławie,“ chcemy tylko zwrócić uwagę, że powyżej przytoczone przez nas szczegóły zyskują potwierdzenie w treści tegoż dokumentu będącego protokółem narad w Petersburgu robionych nad sprawą dyecezyi Chełmskiej, gdyż wspomina się tam o oporze księży do wprowadzania zmian nakazanych przez władzę, przyznaje się rządowi prawo stanowienia obrzędów w kościele katolickim wschodnim i wnioski pod tym względem stawia słynny ze swych okrucieństw jenerał Gromeka. Dla „oczyszczenia“ obrządku, upoważnioną zostaje interweniować nawet władza wojskowa, jeżeli parafianie sprzeciwiają się przyjęciu narzuconych nowości. Opornych nakazano karać aresztem, a nawet „srożej,“ stosownie do mniemanej winy. Księży wyrzuconych z parafii za uległość rządowi, ma wynagradzać oporna parafia za pomocą rozpisanej kontrybucyi, Jest to zatem cały system prześladowania, ułożony i przyjęty, jak się dokument wyraża „na wniosek administratora dyecezyi.“ Można ztąd poznać, jakie są cele rządu i jak brudne ręce X. Popiela, który z taką stanowczością, nie cofając się nawet przed prześladowaniem swoich dyecezyan, gwałtem zmusza ich przy pomocy rządu i policyi do stopniowego odstępstwa od wiary przodków.

Takie są zamiary i takie postępowanie władz, należy nam jeszcze w kilku słowach dać poznać społeczeństwo poddane uciskowi i środki na jakie rząd liczyć może. Według naszych wiadomości, główny kontyngens księży zmierzających do prawosławia dostarczyła Galicya, partya świętojurska. Inni księża, nawet ci, co z rozkazu władzy pokończyli seminarya prawosławne w Moskwie lub Kijowie, są daleko mniej niebezpieczni, Wiadomo bowiem, że za czasów jeszcze Mikołaja chciano znieść seminaryum unickie w Chełmie i nakazano seminarzystów na koszt rządu posyłać do Moskwy lub Kijowa. Wówczas niektórzy odmawiali posłuszeństwa i pierwszych czterech opornych miano wziąć do wojska, ale ratowali się ucieczką i przybyli do Rzymu, gdzie np. X. Sieniewicz jeszcze jako kleryk przebył półtora roku u OO. Zmartwychwstańców, a dopiero na zasadzie amnestyi powróciwszy do kraju, wyświęcenie otrzymał. Otóż nie wszyscy mieli odwagę odmawiania miejsca w seminaryach prawosławnych, a jednak wróciwszy, chociaż przebyli tak złą szkołę, są nieraz pobożnymi kapłanami, a w każdym razie mniej szkodliwymi od świętojurców.

Konsystorz chełmski składa się przeważnie z księży galicyjskich, a obecnie wszyscy wierni kościołowi są z niego oddaleni przez X. Popiela. Dziekanami również zamianowano ludzi przewrotnych i w wierze niepewnych. Pomiędzy duchowieństwem znaczne już także poczyniono szczerby wiernych wyznawców unii. Propaganda reform przez wyższy kler czyniona wielu stawia w przykrem nader położeniu. Zagrożeni utratą parafij, pozbawieni wszelkiéj opieki, często za mało wykształceni, aby mogli odeprzeć za pomocą nauki sofistyczne wywody, ulegają pod podwójnym naciskiem moralnym i materyalnym, pod groźbą swéj władzy duchownéj i świeckiéj, szczególniéj gdy bieda dokucza, a płacić kontrybucyj nie ma z czego, skoro nawet dla rodziny nie zawsze wystarcza na stosowne utrzymanie.

Największą też zaporę znajduje rząd w ludzie, który prostym instynktem zrozumiał do czego dążą wszelkie usiłowania władzy. Patrząc na zmiany form propagowane przez samych księży stracił do nich zaufanie, sam z własnego instynktu przyjął pewien system postępowania, w którym uderza wielka prostota, obok pewnéj zaciętości. Ztąd w wypadkach przez nas przedstawionych i w całym ruchu ludowym, dostrzega się z jednéj strony stanowczość, posunięta niemal do biernego bohaterstwa, z drugiéj rubaszność nawet, która w pewnych razach dochodzi do tego stopnia, że może razić tych, co ze stanowiska tylko kościelnego zapatrują się na tę sprawę, tych co w obronie tradycyi obrządku widzą jedynie silne przywiązanie do wiary, kiedy istotnie przebija tam jeszcze duch narodowy, może nie zawsze całkiem samowiedny, ale chociaż przeczuwany. Tem dopiero można sobie wytłómaczyć, że opór religijny nie ma tylko biernego charakteru, lecz posuwa się do czynnych zniewag względem księży odstępców, do scen takich jak w Piszczacu z X. Filewiczem, lub podobnych jak z naczelnikiem powiatu Dewelem na zjeździe dekanalnym.

Lud ten wszakże jest prostym, nie można go przekonać, odwieść od tego w co wierzy, ale można go uczyć fałszywie na przyszłość, a nie w innym celu pozakładane tam zostały szkółki ludowe, w których w znacznéj części wykładają prawosławni nauczyciele, albo uniccy księża odstępcy, bo uczciwym przystęp do szkoły wzbroniono. Lud ten jest biedny, można go kontrybucyami zmusić do milczenia i bierności, można mu cerkwie przerabiać kosztem rządu na wzór prawosławnych domów modlitwy a w tym celu rząd wyznaczył rubli 150,000 do przerobienia cerkwi unickich w gubernii Siedleckiéj w dwóch latach, i naprawy cerkwi właśnie w podobny ukuteczniają się sposób. Rząd więc ma liczne sposoby wpływania na lud, liczne środki do wymuszenia na nim posłuszeństwa.

Najgorszą jednak stroną całego obrazu jest zupełny brak ufności do księży, pochodzący z ich przewrotności. Dziś już są miejsca gdzie lud unika kościołów, do których gwałtem wprowadzono wypędzonych księży; nie przyjmuje on sakramentów, obchodzi się bez pomocy religijnéj przy chrztach, ślubach i śmierci. Dzieje się to z przywiązania do wiary, a nieraz się zdarza, że lud idzie aż do Częstochowy, aby przyjąć sakramenta, aby się wyspowiadać. Ale to unikanie kościoła musi z czasem osłabić w nim poczucie wiary, może nawet zobojętnić go dla niéj, może także podkopać podstawy bytu społecznego i moralności, a jak niegdyś do cerkwi prowadzić w większéj masie do karczem, albo wytworzyć pojęcie wolnego małżeństwa, tak szkodliwie wpływające na uznanie obowiązków do tego stanu przywiązanych. W takim stanie rzeczy należałoby pragnąć, aby uczciwi księża, ile możności starali się trzymać swéj dyecezyi i nie ustępowali ze stanowiska nigdy dobrowolnie, tem więcéj, że coraz tam gorsze nastają czasy dla unii.

Jednym z najprzykrzejszych dla nas faktów jest ten, że właśnie nasza prowincya dostarczyła Moskalom najwięcéj narzędzi przewrotnych do prześladowania kościoła unickiego. Żebyśmy chociaż tyle przynajmniéj uczynili, aby tych, których los ztamtąd wyrzuca, przyjąć do siebie i dać im stanowiska odpowiednie ich poświęceniu i wierności dla kościoła. Może to z czasem otworzy nam pole do ekspiacyi i da naprawić złe do dziś wyrządzone.

J. K.

przepisu. I tak, jeżeli sąd karny tutejszy wzywa obwinionego, świadków lub powoda, natenczas wezwanie wręcza woźny wójtowi, a ten oddać je powinien do rąk wezwanego; lecz rzadko się tak dzieje; wójt przez pierwszego lepszego kogo ze wsi po drodze spotka, każe to wezwanie odnieść stronie interesowanej. Improwizowany sługa urzędu gminnego, najczęściej albo wezwanie zgubi, albo je oddać zapomni, a liczne tego zdarzają się przykłady, w skutek czego sprawa się przewleka, bo dla nieobecności świadków lub obwinionego, sąd albo musi rozprawę odroczyć, lub wydaje wyrok zaoczny; skazany odwołuje się do sądu wyższego, a ten nie mając dowodu doręczenia wezwania obżałowanemu, wyrok pierwszej instancyi znosi i ponownie rozprawy przeprowadzić poleca. Widocznem jest z tego, jak czasem długo sprawa przewlec się może, zanim winnego dosięgnie ręka sprawiedliwości.

P. Fedorowicz usiłował więc wyjaśnić zgromadzonym naczelnikom gmin, iż trzymając się ściśle przepisu, ułatwią sądowi jego zadanie i przyczynią się do sprężystości tak potrzebnej wobec wzmagającej się liczby kradzieży i bitek po wsiach.

Ustawa gminna (w §. 27) oddaje czyny karygodne kodeksem karnym nie objęte do sądzenia urzędom gminnym. Sąd taki składać powinien wójt i przynajmniej dwaj asesorowie lub przysiężni. W praktyce mało kiedy przepis ten wchodzi w wykonanie, najczęściej bowiem albo wójt sprawę takich drobnych, jak np. samowolne zabranie rzeczy, wykroczenia służących itp. wcale nie dochodzi, albo też rozstrzyga je sam, na czem tylko traci powaga urzędu naczelnika gminy. Często także dochodzą do sądu zażalenia, że wójtowie nie dają pomocy należytej, że często sami nadużywają trunków itd. nie ma więc przez to urząd gminny energii i sprężystości, a skutkiem tego mnożą się po wsiach bitki, kradzieże, jednem słowem, czyny karygodne.

Naczelnik sądu delegowanego tutejszego starał się więc wykazać złe z powyższego przedstawienia wynikające, oraz zachęcić wójtów, aby stojąc na czele gminy stawali się dla jej członków wzorem i sami byli dobremi gospodarzami, gdyż wtedy tylko mieć będą powagę i stanowisko, podnosząc dobrobyt i usunięcia przyczyny czynów karygodnych. Obejmując urząd składają przyrzeczenie, iż ściśle przestrzegać i pilnować będą przepisów. Jeżeli więc chcą aby ich słuchano, powinni sami wypełniać obowiązki na siebie przyjęte i powagą urzędu naczelnika gminy otaczać. W razie ubliżenia urzędowi, pociągnąć winnych do odpowiedzialności i nie dać się przeprosić za kwartę wódki, jak się to często trafia. Wtedy tylko zawita porządek do wsi, a jeśli przy tem wójt słowem i przykładem zachęcać będą do moralności, natenczas śmiało przypuścić można, że liczba czynów karygodnych niesłychanie wzrastająca, znacznie się zmniejszy.

Władze polityczne postępują w myśl przepisów i pomocną sądom karnym podają rękę; należałoby tylko jeszcze, aby zawiadamiały sąd o każdej zmianie zaszłej co do osoby naczelnika gminy. Na zgromadzeniu bowiem dzisiejszem mieliśmy sposobność przekonać się, że sąd delegowany tutejszy nie wiedząc kto jest naczelnikiem gminy, zmuszony jest wezwanie swoje w danym razie adresować do wójta N. N., gdy tymczasem sąd stykając się z naczelnikami gmin przynajmniej z nazwiska znać ich powinien.

Zgromadzenie wczorajsze nazwać możemy szczęśliwym pomysłem, jakkolwiek bowiem dałaby się ta sprawa załatwić okólnikiem na piśmie, to jednak wpływ daleko jest większy, jeżeli się ludziom prostym jakiemi w większej części są wójtowie, rzecz całą ustnie i jasno przedstawi. Czy cel został osiągniętym, przyszłość pokaże, p. Fedorowiczowi zaś w każdym razie trudno odmówić uznania za powzięcie tej myśli i przeprowadzenie jej o tyle, o ile to było w jego mocy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Przemysko-Łupkowska.

(Dokończenie).

Wykazawszy po krótce błędy i trudności, z jakiemi obecny zarząd budowy miał i ma do walczenia, natrzeć jeszcze i to, że koncesyonaryusze pod parciem śp. hr. Adama Potockiego zrzekli się wszelkiego zysku z operacyj finansowych na rzecz funduszu budowy, gdyż była to jedyna możebność uniknięcia powtórnego bankructwa i stokroć gorszego, bo samego towarzystwa. Lecz i to nie na długo byłoby wystarczyło, gdyby austryacki *Credit-bank* jako główny koncesyonaryusz nie dostarczał nadal pieniędzy.

A teraz rzućmy okiem na przyszłość tejże kolei pod względem ruchu i przemysłu, jaki się może w tamtych stronach rozwinąć. Lecz i tu znów trącimy mimowolnie już nie o błędy projektu, lecz o jego kompletną wadliwość, gdyż nietylko, że nie brano w rachubę możliwości rozszerzania się stacyj, lecz wszystkie w ogóle budynki a głównie budynek stacyjny (*Aufnahmsgebäude*) tak liliputowych postawiono rozmiarów, według normaliów węgierskiej dyrekcyi budowy dla kolei żelaznych, iż nie jest w stanie pomieścić jednej familii. Co będzie, gdy ruch wzmagając się, na co są widoki w niedalekiej przyszłości wymagać będzie zwiększenia personalu? Czy spalone miasteczka i górskie wioseczki dostarczą niezbędnych mieszkań? Trudno podobno będzie na to pytanie odpowiedzieć. A jednak ruch przewozowy przeszedł wszystkie oczekiwania optymistów. Na tak krótkiej przestrzeni bo 7 milowej z Przemyśla jeździ dziennie w przeciągu w każdym kierunku około 150 czasem 200 osób a obecnie idą i pociągi towarowe, mimo iż pociąg mieszany dość ciężaru zabiera. Głównemi artykułami przewozowemi są drzewo opałowe i budulec jako też kamień, zboże idące w górskie okolice i spirytus. Z płodów ziemnych najczęstsza nafta i wosk ziemny w małej dotąd ilości przewożone bywają, jednakowoż z otwarciem kolei Naddniestrzańskiej pójdą w ogromnych ilościach. Dotąd jednak ruch jest więcej przywozowy niż wywozowy a głównie transito do Węgier. Przemysł w okolicach najbliższych prawie żaden, z budową kolei dopiero zaczęło się pokazywać pewne krzątanie klasy handlowej jak wszędzie tak i tu przeważnie żydowskiej około obudzenia tego przemysłu. Fabryk z wyjątkiem jednego młyna parowego i wodnych tartaków, nie ma wcale. Koło Krościenka i Zagórza są wprawdzie kopalnie i rafinerye nafty, lecz te nie są obfite, choć w jakości przewyższają amerykańskie petroleum. Po raz pierwszy zdarzyło mi się tu widzieć, aby Anglicy popełnili błędy w rachubach. W okolicy Krościenka istnieje rafinerya urządzona ogromnym kosztem, a stoi prawie bez zatrudnienia, bo się pokazało, że nafta w tak małej przychodzi tu ilości, że eksploatacya opłacać się nie może. Towarzystwo angielskie nie da się jednak zrażać przeciwnościami i nie ustaje w dalszych poszukiwaniach, a o tyle słusznie, że w całej okolicy są widoczne ślady żył nafty. Lecz jeżeli do Zagórza jaki taki przemysł istnieje, to w dalszych okolicach kończy się on już zupełnie. Górał tam mieszkający mało ma potrzeb, aby był zmuszonym sprowadzać towar; odzież sam robi, a na pożywienie wystarcza mu kukurudza i trochę mleka. Górskie wioski w Karpatach nie wiele mogą produkować zboża; wywóz więc tego jest bardzo mały. Jedynie leśne gospodarstwo przy ułatwionej komunikacyi kwitnąć może, i to zwróciło uwagę francuskiego towarzystwa na tę zaniedbaną gałąź ekonomii krajowej, że zakupiła lasy w okolicach Łupkowa, aby je racyonalnie zużytkować. Wysłano tam już inżynierów i leśniczych po największej części Polaków emigrantów, w celu zbadania okolicy i zrobienia pomiarów. Czas też już, aby i w górach Karpackich a zwłaszcza w Sanockiem, zwrócono uwagę na to, że las dawno dziewicze i niezmierzone lasy nie są zbyt licznie gospodarką lichwiarzy, które na spłatę długów zbankrutowanych właścicieli ziemskich, w czem kolej Łupkowska mimowolnie pomogła im będzie, nie mając na opał węgli z musu żadne gospodarowanie, gdyż jego cena kacyj drzewo na niej ma wartości.

Za przykładem Francuzów ma powstać parę innych fabryk, których głównym celem dostarczać zagranicy budulcu, lecz te głównie będą w ręku żydów, których gospodarstwo o tyle szkodliwe, iż wyciągną co się da wyciągnąć, nie zważając, czy ujma stąd wyjdzie czy nie. Jak widzimy z powyższego dorywczego opisu, wewnętrzny ruch kolei Łupkowskiej długich lat potrzebować będzie do rozwinięcia się. Kolej też ta robić będzie konkurencyę kolei galicyjskiej północnej i południowej, jakoteż rządowej, będąc prostą i krótszą komunikacyą między Wschodem i Południem. To też to towary idące do Pesztu, Tryestu itd. tę drogę wybrać muszą, a handel cały przerzuci się na tę linię. Nie wiem, czy zanotowane cyfry dodać jakieś by tym krótkim podaniem na teraźniejszość i przyszłość kolei węg. galicyjskiej, lecz jeżeli z tego nie zupełnie dokładny to przynajmniej prawdziwy obraz jej położenia mieć mogą.

Peszt 21 sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Handel pszenicy mdły. Dowóz, chęć kupna i obrót słabe.

Płacono za pszenicę na 81 funt. od 6·40 do 6·45, na 88 funtów, 7·20 za 100 funtów cłowych; żyto od 3·85 do 3·95, za 80 f.; jęczmień od 2·85 do 3·03, owies od 1·65 do 1·70 za 50 f.; szmalec bez obrotu, płacono od 35 do 36·50 za cetnar. Powietrze mgliste.

Wrocław 21 września. Płacono za pszenicę na 88 f. po 275 srgr., żyto na 84 f. po 187 srgr.; owies na 50 f. po 126 srgr.; rzepak 150 f. 317 srgr.; olej $23^{5}/_{6}$ tal.; spirytus 1000 Trall. 24 tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 24go września.

Posady: Pocztmistrza w Niebylcu, w Okopach, Dobrej, Tymbarku i Skrzydlnie, podania w 3 tygodniach.

Licytacye: D. 11 października w sądzie pow. w Krośnie licyt. w celu zabezpieczenia dostawy żywności dla więźniów tegoż sądu.— D. 15 paździhrnika w zarządzie fabryki tytoniu w Winnikach sprzedaż dwóch machin parowych zużytych.— D. 21 października w sądzie pow. w Gródku licyt. egz. real. N. 80 w Bartatowie.— Dnia 30 października w sądzie pow. w Wiśniczu licyt. egzek. realn. N. 74 i 139 w Lipnicy murowanej.—D. 4 listopada w sądzie pow. w Białej licyt. egzek. realn. N. 61 w Dankowicach.— D. 21 października w tymże sądzie. licyt. egz. realn. N. 82 w Wilkowicach.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Przemyślu strony interesowane o wykreśleniu z realn. N. 64 na Podgórzu w Przemyślu prawa dożywotniego użytku i posiadania tejże realn. na rzecz Maryanny Cieszanowskiej intabulowanego.— Sąd śledczy w Kałuszu o przytrzymaniu w końcu sierpnia b. r. u osób podejrzanych o zbrodnię kradzieży obwinionych, 10 par koni chłopskiej rasy, największej gniadych i t. p., właściciele zechcą się zgłosić do tegoż sądu.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław Szmynicki z familią z Rosyi, Władysław Stołowski kupiec ze Lwowa, Dyonizy Zaleski ze Lwowa, Józef Hanzet z Bochni, Gustaw Maks kupiec z Wiednia, H. Rogowski z familią z Wołynia, Ludwik Grzybowski z familią i X. Aloizy Szczepański kanonik z Proskurowa.

HOTEL POLLERA: J. Hladny kupiec z Siming, Rosenberg kupiec z Rosyi, Julia Cybulska z Warszawy, Fidler kupiec z Prus, Nowak adwokat z Oświęcimia, Goldblum kupiec z Działoszyc, Strużecka z Brodów, Hentshel kupiec i J. Lasker kupiec z Kempen, Kugler z Morawy, Kaphan kupiec i Gulich kupiec z Drezna, Henryk Madurowiczowa ze Lwowa, Aniela Pokusińska i Bogumiła Aczkiewiczowa z Tarnowa, Józef Waidman z Czech, Łubińska właśc. dóbr z Kongresówki, M. Skrzynecka właś. dóbr ze Strzyżowa, Trzetrzewiński z Tenczynka, Siegler z Izdebnika, X. Kempner z Poremby, J. Ralling kupiec z Insbruku, F. Boing kupiec z Lipska.

HOTEL SASKI: Korneli Kawecki ze Lwowa, Ludwik Kowàth z Pesztu, Paweł Naisser kupiec z Wiednia, Ignacy Skrochowski Dr fil. z Ropy, Karol Zaleski z Litwy, Józef Kośmiński z Wiednia, Adam Amilkar Kosiński właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Wrzosek z żoną z Miechowa, Stanisław Steczkowski ze Szczawnicy, Feliks Gniewosz właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wacław Siciński z Bochni, Aleksander Skibicki właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Różyczka z synami wł. d. z Kongresówki, Aloizy Wenda właśc. dóbr z Kongresówki, Helena Orzechowska właś. dóbr z Litwy, Adolf Westet z Rosyi, Michał Łoziński ze Lwowa, Jan Salomon ze Lwowa, Izydor Leöyne z familią z Paryża, Ignacy Kamiński pułkownik z Mińska, Julia Dąmbska z córkami z Kongresówki, Stanisław Łuniewski z Warszawy, Natalia Stróżecka z Brodów, Aleksander Rozmanith z żoną z Warszawy, Stanisław Jałowicki z Podola.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 września. Cesarz jedzie d. 27 bm. do Baden, a wróci ztamtąd 20go października. Według umowy między jenerałem Manteufflem a władzami francuskiemi, wojska niemieckie zaczną opuszczać departamenta Marne i Haute-Marne d. 15go października.

Madryt 23 września. Z dobrego źródła zapewniają, że renta nie będzie redukowaną. Rząd wniesie w kortezach, aby przez 5 lat spłacić pod rękojmią $^{2}/_{3}$ w gotówce, a $^{1}/_{3}$ w 5-procentowych konsolidach.

Ateny 22 września. Odpowiedź rządu w sprawie kopalń w Laurion wręczoną była posłom francuskiemu i włoskiemu z memoryałem prezesa ministrów. W memoryale rząd broni stanowczo honoru kraju i odpycha naganę, jakoby Grecya ustawą z r. 1871 tyczącą się starych resztek rudy w Laurion, naruszyła prawa nabyte przez towarzystwo franko-włoskie, i przez to zamknęła drogę prawa. Memoryał dowodzi, że ustawa nie obowiązuje wstecz i że nie podlega żadnej trudności przedłożenie izbie objaśniającej ustawy w tym duchu, jakkolwiek rząd poczytuje taką ustawę za zbyteczną.

Konstantynopol 24 września. W. Ks. Mikołaj Rosyjski spodziewany jest tu w początkach października.

Jak nam wczoraj doniósł nasz koresponden lwowski, wybór jednego posła we Lwowie nie osięgnął rezultatu, gdyż żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości głosujących. Ponowny wybór ma się odbyć w poniedziałek 30go b. m. Wiceprezydent miasta Lwowa Dr Jasiński wrócił do Lwowa, i jak twierdzi *Gaz. Narodowa*, stawać zamyśla w przyszłym wyborze jako kandydat na posła.

Komitet centralny wyborczy w Księstwie Poznańskiem, porozumiawszy się z komitetem wyborczym powiatu krotoszyńskiego i jego delegatem, postawił kandydaturę na posła z tego powiatu do parlamentu berlińskiego X. Dr Jażdżewskiego, proboszcza w Zdunach w miejsce, p. Krzyżanowskiego, który złożyl mandat. X. Jażdżyński zapytał Arcybiskupa, czy ten zgadza się na przyjęcie przez proboszcza mandatu. Arcybiskup udzielił zezwolenia, zastrzegając, aby X. Jażdżewski zostawił w parafii zastępcę. X. Jażdżyński postawiony więc został na kandydata.

Wczoraj rozpoczęła delegacya austryacka obrady nad budżetem ministerstwa wojny, mianowicie zaś nad stałemi wydatkami, i jak utrzymują, Dr. Figuly jako sprawozdawca, nie wnosi żadnych zmian do niego. Spodziewają się ze strony rządu wyjaśnienia pod względem solidarności ministrów względem budżetu wojny.

Obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych nie miały miejsca onegdaj, jak zapowiadano, i zapewne zostaną odroczone do chwili rozdania księgi czerwonej, którą ministerstwo zamierzało dopiero dzisiaj udzielić delegacyom.

Tymczasem więc panuje zupełna cisza w Peszcie, przerywana jedynie walką przeciw baronowi Kuhnowi, którego pewna partya wojskowa podobno chciałaby koniecznie wysadzić z zajmowanego stanowiska.

Prasa angielska nie przestaje wyrażać się z naganą rządu pruskiego, a to dopiero od czasu zjazdu berlińskiego. Przedtem była ona pełną przychylności i uwielbienia dla Prus; teraz dzień po dniu ma coś do wytknięcia. Aresztowanie Edmunda About za jego przybyciem do Nancy w celu załatwienia spraw majątkowych, wprawiło Anglików w oburzenie, którego wyrazem są *Daily-News*. Odpowiada na to pogardliwie *Nordd. allg. Ztg*, przyrównywując głosy dzienników angielskich do psów szczekania. Nadmieniamy już po drugi raz o rozbudzającej się niechęci między Anglią a Niemcami, jako o symptomie politycznym, zwłaszcza, że organ rządu berlińskiego upomina, że należy w Niemczech pozbyć się dotychczasowego przesądu, jakoby Anglia była przyjaciołką Niemiec.

Z dniem 1 października Alzacya i Lotaryngia wchodzą w stan zupełnego wcielenia do Niemiec. Od tego dnia, kto się nie wyniósł do Francyi, musi pozostać jako poddany cesarstwa Niemieckiego; od tego dnia Alzaczycy i Lotaryńczycy muszą służyć w wojsku niemieckiem, i może nie jeden, co w roku zeszłym walczył w szeregach francuskich z Niemcami, dziś będzie musiał walczyć w szeregach nieprzyjaciół swego narodu. My Polacy pojmujemy tę straszną konieczność, a nie mieliśmy nawet tej swobody, aby minąwszy słupy graniczne, znaleść się w swoim kraju. Korzystają też Alzaczycy i Lotaryńczycy do końca września z prawa przesiedlania się, i emigracya na wielkie odbywa się rozmiary, tak, iż gubernator musiał tę rzecz przedstawić w Berlinie. Osobliwie obawiano się wyjścia wszystkich młodych ludzi, a chociaż służba pruska nie jest uciążliwa, wszelako myśl przywdziania munduru pruskiego przedstawia się okropnie umysłom Francuzów. Szczególniej zaś sprawiło wrażenie, że mnóstwo zrobiono podań o wyprowadzenie zwłok całych pokoleń za granicę. Są bowiem rodziny, co wynosząc się, zabierają z sobą nawet groby rodzin swoich. Rząd pruski przedłużył termin przesiedlenia się do d. 5 października.

Minęła we Francyi rocznica 4go września pod rygorem policyjnym, który zabraniał obchodzić publicznie dnia upadku cesarstwa, gdyż był on oraz dniem upadku Francyi; minęła także rocznica 22go września, którą republikanie zamierzyli obchodzić jako dzień obwołania pierwszej rzeczypospospolitej. A i tym razem rząd zabronił obchodów publicznych. Mimo tego w szczuplejszych kółkach święcono ten dzień jak i poprzedni sobotni, z którym się także wiązały wspomnienia pierwszej rewolucyi. Gambetta objeżdżał Sabaudyę i przyjmował owacye, a lubo na pozór zastrzegał się przeciw zbiorowym manifestacyom, wszelako przyjmował je chętnie i wywoływał, byle one nie przekraczały prefekturalnych przepisów. I tak w Unieux, małej mieścinie sabaudzkiej, gdzie dano dla niego obiad na sto osób, z których trzecia część była członkami unii republikańskiej, Gambetta wyszedł przed dom i miał mowę do ludu, która wcale nie grzeszyła skromnością. Powiedział bowiem między innemi: „Obywatele! dziękuję wam za przychylne przyjęcie, jakie mi robicie w moim przejeździe. Jestem wzruszony, gdyż w *mojej osobie* witacie Rzeczpospolitą.“ Skądże Gambetta ma uosabiać republikę? kto mu zaś dał do tego misyę, wytłumaczył w tych słowach: „Potrzebujemy was; ale i wy potrzebujecie ludzi oświeconych, coby wzięli na siebie misyę *prowadzenia was i oświecania*. Postępujemy przeto łącznie“ t. j. Gambetta i lud francuski. W Chambéry gdzie także zabroniono uczty, na którą zaproszono Wiktora Hugo, Ludwika Blanc, i t. d. Gambetta był podejmowany na obiedzie w 160 osób, a miało ich być 2.000. W samym Paryżu obeszło się bez wielkich demonstracyj i obchodzono ten dzień w szczuplejszych kółkach, gdzie już chyba tajni ajenci policyi mogli się znajdować. Wiele na to skarg w republikanckich pismach.

Mowa tronowa przy otwarciu Stanów holenderskich wykazawszy równowagę w budżecie, prócz wydatku na koleje żelazne, przenoszącego stan czynny, ale zawsze produkcyjnego, zajmuje się osobliwie kwestyami militarnemi. Niemoże Holandya choć mała pozostać w tyle za innemi puństwami pod względem reorganizacyi armii i fortyfikacyi. Na te dwa głównie punkta zwraca król nwagę reprezentacyi. Oczywiście, że Holandya nie lęka się już dziś Francyi ani Anglii, i nie przed niemi się zbroi. Luxemburg niemal dla niej stracony, a nie od dziś zwracaliśmy uwagę na prąd polityki pruskiej, który ku zachodowi jest głównie zwrócony. Wprawdzie nastała dziś chwila zwłoki, niemniej jednak w pierwszych czasach upojenia się Prus zwycięstwami myślano w Berlinie o wciągnięciu Belgii i Holandyi w związek niemiecki, a nadewszystko Holandyi. Myśl ta może się kiedyś na nowo podnieść.

Nagła śmierć Dżemila paszy wracającego przez Galicyę z Odessy, gdzie jeździł na powitanie Cara, może znów sprowadzić ważne zmiany w Turcyi, bo pozbawia nowego wezyra Midata paszy, jednego z najroztropniejszych pomocników. Zmarły a świeżo mianowany minister spraw zagranicznych, nie był dworzaninem, co winien wysoki urząd pałacowym względom. Dżemil wychował się jakby w gabinecie ministrów, bo przy ojcu swym Reszydzie. Piastował to dyplomatyczne to administracyjne urzędy, a w r. 1856 zasiadał już na kongresie paryzkim i traktat paryzki jego nosi podpis. W ogóle dyplomacya turecka, która dawniej szła w zawody zręcznością z wenecką, nie straciła swojej sławy, a dowodem tego, że wśród najtrudniejszych okoliczności umiała się z zadania swego wywiązywać. Wysłanie Dżemila do Cara do Odessy nie było pewnie prostym tylko aktem grzeczności, lecz musiało mieć oraz cel polityczny, a po zjeździe berlińskim, tem ważniejszy. Dla wytrawnego dyplomaty samo przyjęcie go przez Cara mogło posłużyć za skazówkę. Teraz ze śmiercią Dżemila, Midat pasza, gdy niezbyt stoi silnie wobec zabiegów nietylko stronnictwa ale oraz mnóstwa ludzi interesowanych, którym się za Mahmuda dobrze wiodło, pozbawionym został zdolnego ministra i niełatwo przyjdzie zastąpić go równym jemu.

Stan rzeczy na Kubie bywa bardzo czarno albo bardzo różowo przedstawiany, stosownie do źródeł, z których opisy pochodzą. Nie ulega jednak wątpliwości, że ogromne siły posyłane tam od czasu do czasu, nie zdołały położyć końca ruchowi powstańczemu. Rządowe organa utrzymują, że w lasach tułają się tylko garstki kondotierów amerykańskich i mexykańskich, których liczba nie przenosi razem 4,000; mimo tego wyspa nie uspokojona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Peszt 25 września. Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa uchwalił wczoraj na wniosek Giskry, aby punktami obradować nad budżetem ministerstwa wojny. Hr. Andrassy oświadczył się za wnioskiem, a wystąpił przeciw wyrażeniom pod względem niejakiego przymusu i położył na to nacisk, że delegacya ma niezaprzeczalne prawo zbadania wszystkich poszczególnych pozycyj budżetu. Solidarność rządu w tym tylko idzie kierunku, że rząd uznaje pozycye przez ministeryum wojny wniesione za konieczne. Jeżeli delegacya poczyta niektóre punkta za zbyteczne, rząd wstrzyma się od nich; z drugiej strony spodziewa się po patryotyzmie delegacyi, że ta je uchwali.

Izba wyższa sejmu węgierskiego uchwaliła projekt adresu bez ważnych zmian. W izbie niższej wniesiono projekta adresów wszystkich stronnictw; rozprawy nad niemi rozpoczną się w sobotę.

Peszt 25 września. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej załatwił budżet wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Andrassy złożył oświadczenia bardzo szczegółowe i z wszechstronnem zadowoleniem przyjęte o całym obszarze kwestyj zagranicznych; po czem tytuł pierwszy wraz z funduszem dyspozycyjnym przyjety został według wniosku rządowego.

Augsburg 25 września. *Allgemeine Ztg* (augsburgska) dowiaduje się, że Pfretschner (dotychczasowy minister skarbu) mianowany został ministrem spraw zagranicznych i prezesem rady ministrów, oraz dożywotnim członkiem izby wyższej.

Kursa. Wiedeń 25 września godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa banku. 65 30 — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70 35 — Losy z r. 1860 102 75. — Akcye banku 874. — Akcye kredytowe 329·40 — Londyn 109 —. — Srebro 108 65 — Dukat 5·23. — Lombardy 208·10.— Losy z r. 1864 143 50. — Akcye franco-austr. 128 75. — Napoleondor 8 76 — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 234·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. —· — Akcye kol. północ.-wschod. 163·50 — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 167·—. — Akc. banku jeneral. —· —. Renta w srebrze 70·30. Obligacye indemniz. gal. 78·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 213 —. — Akcye anglo-banku 309 50. Akcye kolei rządowéj 326 50 —Akcye kol. siedm. 178 —. — Akcye kol. Rudolfa 175·—. — Akc. kol. Pardubic. 177·—.— Akcye kol. północ. 207·— Tramway 325·50. — Akcye banku budowy 138·25. Akcye kol. wschod. 132 50. — Akcye kol. Alföld. 179·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 111·50 — Ogólny austr. bank 252·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 września.

(Wartość kuponów do 26 wrześn.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 —	108 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	108 50	107 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	150 —	149 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	164 25	163 2?	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 28	5 19	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 80	8 71	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 50	78 50	1 90 1/2
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	— 91 1/2
5% „ „ „ „ 100	82 50	81 50	1 18
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	41 2/3
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 75	93 —	1 41 2/3
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	106 75	104 75	1 41 2/3
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	106 25	104 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	95 —	93 —	2 94 1/2
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	230 50	226 50	1 89
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	237 —	234 50	2 47 1/4
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	159 —	157 —	4 2 3/4
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 —	98 50	— 71
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 75	94 25	1 3 1/2
4% „ „ „ „ II „ 100	94 75	93 25	1 3 1/2
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 75	93 25	1 29
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 75	77 50	1 27 2/3
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	51	49	—

(oprócz kup. b. — oprócz kup. bież.)

Wiedeń 24 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 55	65 45
5% „ „ „ sreb.	70 35	70 25
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 —
„ „ „ galicyjsk.	79 25	78 50
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	78 75	77 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	106 25	105 75

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 74	90 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	81 50	80 50
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 25
5 „ węgiersk. losow.	88 50	88 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	102 25	101 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 75	115 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	340 —	338 —
„ „ „ 1854	94 —	93 —
„ „ „ 1860	103 50	102 —
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	124 50	123 50
Losy pożyczk. z r. 1864	144 —	143 50
„ prem. poż. węgier.	105 75	105 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	190 25	189 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	27 —	26 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	876 —	875 —
Zakładu kredytowego	331 75	331 50
Żeglugi parow. na Dun.	614 —	612 —
Kolei północ. Ferdynada	2065	2060

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	329 50	328 50
„ zachodn. c. Elżbiety	251 50	251 —
„ Pardubickiej	178 —	177 75
„ Południowej	208 40	208 20
„ Galicyjskiej	236 50	235 50
„ Czerniowickiej	160 —	159 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	176 —	175 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	179 —	178 50
„ „ Koszycko-Bogum.	195 —	194 —
„ „ Siedmiogrodz.	179 —	178 50
„ „ Cisańskiej	250 50	250 —
„ „ wschod. węgier.	133 25	132 75
„ „ austr. północno-zachodniej	214 50	217 —
„ „ Franc. Józefa	223 75	223 —
Akcye banku anglo-austr.	311 —	311 —
„ „ anglo-węg.	113 75	113 25
„ austryack. ogóln.	253 —	252 —
„ Zakł. kredyt. węg.	143 —	142 50
„ banku franko-austr.	128 50	128 25
„ „ węgierskiego	102 25	101 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	253 25	252 75
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	168 25	168 —
„ dla obrotu ogólnego	213 50	213 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 60	76 40
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumiń.	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 00	92 30
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 20	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 50	— —
„ „ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	102 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	77 75
„ „ „ Emisya 1867	— —	— —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	91 —	90 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 —	93 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	$5\ 24^{5}$	$5\ 23^{5}$
„ dukat na wagę	$5\ 26^{5}$	$5\ 25^{5}$
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$8\ 75^{5}$	8 75
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 85	108 65
Srebro, kupony	108 30	108 10
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	$1\ 63^{25}$	1 63
Lwów 23 września.		
Dukat holenderski	5 23	5 16
„ cesarski	5 24	5 18
Półimperyał rosyjski	9 —	8 89
Rubel srebrny rosyjski	1 67	1 65
„ papierowy „	1 49 1/4	1 48 1/4
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 —	81 —
„ „ „ „ 4%	75 25	74 70
„ zast. Banku hip.	89 80	89 40
Obligi indemn. bez kup.	79 75	79 15
Akcye kol. galic. b. kup.	236 —	234 75
„ lwows.-czern.	162 —	160 —
„ Banku hipot. gal.	229 50	227 50
Warszawa 23 wrześn.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	95 10	94 80
„ „ 2 „ „	93 80	93 50
kupon „	—	1 9 1/2
„ „ nowe „	93 90	93 60
kupony „	—	1 26 1/4
„ likwidacyjne „	78 50	78 20
kupony „	—	1 24 1/4
Kolej warsz.-wiedeńska	99 50	98 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	120 —
„ „ łodzkiej	— —	108 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 1.28	1.10	n. 1.34	1.17
„	lwowski	9.56	2·44	1.44	2·54
w Rzeszowie:	krakowski	4.10	3.53	4.18	4. 8
„	lwowski	n.11.40	10.18	n.11.50	10.24
		9.28	—	9.19	—
w Przemyślu:	krakowski	6.54	6.39	7. 8	6.54
„	„ mięsz.				
„	lwowski	8.31	7.49	8.46	8.—
„	„ mięsz.				
we Lwowie:	krakowski	r. 10.50	w. 9.45	r. 5. 5	5 . 5
„	„ mięsz.				
„	brodzki	3.28	3.40	3.43	3.56
„	czerniowiecki	3.45	3.58	12.15	r.11.43
w Brodach:	lwowski	3.45	9.22	11.45	7 58
w Tarnopolu:	lwowski	5.49	5.34	10.16	n.11. 3
w Podwołoczyskach:	lwowski	8.15	8.18	7.35	7.27w.
w Czerniowcach:	lwowski	n.12.37	n.10.40	n. 3.37	p 5.49
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	3.35
w Warszawie:	krakowski	9·—	—	—	
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	3.—	—
			9· 33	4. 5	

Administracya „PRZEGLĄDU POLSKIEGO“

ma zaszczyt przypomnieć tym Panom Prenumeratorom, którzy kwartalnie abonują, że z dniem 1ym Października rozpoczyna się nowy kwartał.

Cena prenumeraty rocznie 12 złr.
półrocznie 6 „
ćwierćrocznie 3 „

(1715-2-3)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

Cukierki Dethana

są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom i śpiewakom.** W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (231-35-52)

Pasta piękności

najdzielniejszy a nieszkodliwy środek, stwierdzony wieloma świadectwami do wygubienia wszelkich zmarszczków, plam wątrobianych, piegów i opalenia na twarzy, w zamian których cera otrzymuje natychmiast połysk aksamitny nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Cena 85 cnt.

Mydło toaletowe nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze, niszczy łupież, a po umyciu się nie zostawia najmniejszego pieczenia. Cena 25 c.

C. k. uprzyw. płyn i proszek desinfekcyjny, bardzo ważny środek podczas epidemicznych chorób, jak: cholera, ospa, tyfus itd. Cena proszku 1 funt 12 c.

Krople cudowne na ból zębów. Cena 50 centów.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy. Cena 50 cent.

Maść niszcząca odgniotki; kilkoletniemi świadectwami już uznana z swéj skuteczności, a wieloma publicznemi podziękowaniami zalecana.

Anosmina proszek ku zniszczeniu potu między palcami.

Mączka Szwajcarska, najdzielniejszy środek do zastąpienia małym dzieciom pokarmu rzeczywistego, z zupełnem zadowolnieniem ordynowane przez lekarzy krakowskich.

☞ Powyższe środki wyrabia **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Rynku głównym w **Krakowie.**

Również utrzymuje wszelkie lekarstwa zagraniczne, Przyrządy chirurgiczne, Klysopompy francuskie, Inchalatory, Respiratory itd., jakoteż Parfumerye, Poudry prawdziwe, Blanche i wszelkie wytwory toaletowe francuskie.

Wyroby podpisanego utrzymują we LWOWIE p. Mikolasch aptek. — w TARNOWIE p. Reid apt. i p. Tenczyn apt.— w BOCHNI p. Reiss — w STARYM SĄCZU p. Schameit apt.— w ŻYWCU p. Kloska apt.

(1519-4-) **J. Trauczyński.**

PAPIER RIGOLLOT,
musztarda w liściach
do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiéj i w marynarce królewskiéj angielskiéj. (58-37-)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednéj chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis **P.Rigollot**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.

A. Rix

w Wiedniu

Praterstrasse 16

poleca następujące **nader tanie towary:**

Za 50 c. olbrzymi mikroskop; *za 45 c.* piękny zegarek z łańcuszkiem; *za 20 c.* ładna gra w ruletę; *za 1 złr. 80 c.* cały pociąg kolei żelaznéj z blachy, samojadący — do naciągania; *za 1 złr. 50 c.* wielka elegancka laterna magica; *za 45 c.* 24 sztuk chustek do nosa do codziennego użytku; *za 50 c.* żartobliwa cygarniczka naśladująca głos; *za 10 c.* nowość, ochraniacz przeciw pękaniu szkieł u lamp; *za 10 c.* para eleganckich kólczyków; *za 60* lub *80 c.* wspaniała parasolka; *za 1 złr. 20 c.* lub *1 złr. 50 c.* parasol o dwóch prętach; *za 40 c.* 25 sztuk prawdz. mydła gliceryn.; *za 6 c.* 25 sztuk bardzo gustownych kopert na listy; *za 15 c.* para cienkich skarpetek; *za 25 c.* portmonetkę przedstawiająca zegarek; *za 30 c.* wspaniały dalekowidz; *za 15 c.* para sztućców; *za 28 c.* para mocnych szelek; *za 10 c.* ładna chustka do nosa; *za 2 złr.* gotowa suknia damska; *za 3 złr.* para kamaszek; *za 50 c.* ładny kapelusz słomkowy; *za 7 c.* dobra szczoteczka do zębów; *za 1 złr. 50 c., 2 złr., 3 złr., 4 złr.* najpiękniejsze harmonijki z akordami, na których najpiękniejsze opery grać można; *za 50 c., 80 c., 1 złr., 2 złr.* strojne harmonijki do nót; *za 8 złr. 50 c.* grające muzyki, które grają 4 arye z oper; *za 45 c.* 100 najpiękniejszych kart wizytowych; *za 30 c.* 100 kopert na listy; *za 45 c.* 100 ang. papierów list.; *za 5 c.* wielka laska laku; *za 70 c.* piękny rajscaig; *za 10 c.* pudełko farb wodnych; *za 10 c.* zeszyt do kolorowania; *za 10 c.* książka z obrazkami; *za 15 c.* 100 piór stalowych; *za 50 c.* 144 najlepszych piór stalowych; *za 6* lub *10 c.* 12 trzonków do piór; *za 5* lub *10 c.* 12 ołówków; *za 10 c.* 100 kart wizytowych białych; *za 1 złr. 80 c.* teczka z przyborami do pisania; *za 20* lub *30 c.* eleganckie pudełko na papier listowy; *za 5 c.* pudełko pieczątek; *za 20 c.* elegancki termometr; *za 20 c.* piękny dzwonek stołowy; *za 20 c.* bronzowy lichtarz stołowy; *za 20* lub *30 c.* gotowy kalendarz ścienny; *za 20* lub *30 c.* przybory do pisania kieszonkowe; *za 30, 40* lub *50 c.* przybory do pisania stalowe; *za 40 c.* praktyczny obcieracz piór; *za 20* lub *30 c.* etażerka na pióra; *za 20* lub *30 c.* popielniczka; *za 1 złr.* cały przybór do pisania; *za 2 złr.* takiż sam jednak więcéj elegancki; *za 30 c.* para nowych wstawek przeciw potowi; *za 20 c.* szczotka do sukien, szczotki do włosów, butów i kurzu po tychże cenach. (815-10-12)

Tak tanio wyłącznie tylko u

Antoniego Rixa w Wiedniu
Praterstrasse 16.

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara w Rzeszowie

wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia:

Segel, Dr. E.,

WINOGRONA

jako środek leczniczy w różnych słabościach. Cena 50 centów.

Dreziński, A.,

Teoretyczna i praktyczna

Nauka rachunkowości
dla rzemieślników,

z dodatkiem wzorów, różnych korespondencyj, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego, oraz i słowniczka wyrazów kupieckich i przemysłowych. Cena 80 centów.

Weissenbach, Wł. J. ks.,

Zdrój pociechy,

czyli ćwiczenia pobożne dla osób płci obojéj, zostających w arcybractwie „Paska rzemiennego“ zakonu braci Pustelników Augustyna Ś., ułożone ku czci Najśw. Maryi Panny pocieszenia, tudzież na uwielbienie ŚŚ. Ojca Augustyna i Matki Moniki. Cena 1 złr. 50 c. Ozdobnie oprawne od 2 złr. 50 c. do 5 złr. (1716-1-4)

W lesie Rączańskim o 2 mile od Krakowa, ¼ od gościńca krajowego Prusko-Szlązkiego, tuż obok Liszek położonym, jest każdego czasu **drzewo budowlane** od 5—20" pojedynczemi sztukami do sprzedania, podług cen ustanowionych w górach w państwie Izdebnickiem, oszacowane przez tamtejszego nadleśniczego p. Guttmanna. Jeżeli Panowie Przedsiębiorcy i Spekulanci wezmą na uwagę blizkość Krakowa i doskonały wywóz z lasu, a porównają z lasami w górach położonemi, to przyznać muszą, że ceny są bardzo umiarkowane.

Można także zakupić całkowity las, dając ofertę, która natychmiast Wysokiemu Wydziałowi Krajowemu do potwierdzenia przesłaną zostanie.

Sprzedaż drzewa odbywa się każdego tygodnia we Środy i we Czwartki.

☞ Bliższa wiadomość przy ulicy Ś. Józefa Nr. 496 do 7go **Października,** późniéj przy ul. Sławkowskiéj. (1784-1-3)

SALON MÓD Ebersowéj

zaopatrzonym został w najświeższe modele Kapeluszy jesiennych i zimowych, oraz w znaczny wybór Kwiatków, Czepków dla starszych osób, Stroików i Negliżyków. Ulica Floryańska Nr. 324, Isze piętro. (1783)

W ogrodzie Porembskim

JWgo Hr. Szembeka, są z powodu szczupłego miejsca w szklarniach **różne rośliny** z tychże, jakoteż wszelkie gatunki **szczepów owocowych i krzewy** do zakładania ogrodów potrzebne, po miernéj cenie do pozbycia. (1700)

Administracya ogrodu w Porembie, poczta Alwernia.

Nowe praktyczne zegarki dla podróżnych, myśliwych i wojskowych

(szczególność).

Za wyjątkowo tanią cenę *złr. 8 w. a.* rozsyłamy za opłatnem zamówieniem piękny i dobrze idący zegarek do naciągania od góry (bez kluczyka od zegarka) i wnętrzem cylindrowem o 4 kamieniach.

Koperta z delikatnego białego i posrebrzanego lub delikatnego żółtego i pozłacanego metalu, z gładko szlifowanem szkłem, 18 lub 19 linij rozmiaru.

Takiż sam zegarek piękniejszego gatunku, wnętrze z delikatnego niklu po *złr. 10.*

Takiż sam z kopertą z delikatnego srebra po *złr. 12 w. a.*

Wszystkie nasze zegarki są obciągnięte i uregulowane. (1713-1-4)

Zamawiający 12 sztuk i więcéj otrzyma zniżkę 5% lub kredyt trzechmiesięczny, jeżeli dobre rękojmie podane zostaną.

Joannot, Perret & Comp.
w Murten (w Szwajcaryi).

Od 1go Października r. b.

wychodzić będzie w zeszytach 5-arkuszowych miesięcznych z dodatkiem

BIBLIOTEKA UMIEJĘTNOŚCI PRZYRODNICZYCH

ozdobiona wielu drzeworytami.

W skład „Biblioteki“ wejdą najznakomitsze prace przyrodnicze popularnie skreślone, tak tłumaczone z obcych języków, jak i oryginalne.

Co miesiąc wychodzić będzie nadto bezpłatny półarkuszowy

Dodatek do Biblioteki umiejętności przyrodniczych

(zamiast dawniéj ogłaszanéj kroniki i zapisków bibliograficznych na okładce), który obejmować będzie najnowsze wynalazki przyrodnicze, kronikę, rozbiory dzieł i bibliografią przyrodniczą.

Redakcyę prowadzić będzie L. Masłowski pod kierunkiem komitetu redakcyjnego.

W pierwszym zeszycie rozpocznie się druk dzieła znakomitego pisarza angielskiego

Tyndalla „O Cieple.“

Dzieło to obejmie około 40 arkuszy druku — ozdobione będzie 103 drzeworytami i 1 tablicą.
Cena w Krakowie i całéj Austryi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. 50 c., kwartalnie 2 złr.
Cena samego „DODATKU“ rocznie **2** złr., półrocznie **1** złr. **20** c., kwartalnie **75** c.
Wydawcy: A. Dygasiński i W. Tomaszewicz.

Wydawcy chcąc Abonentom „Biblioteki“ dać możność korzystania z ceny prenumeracyjnéj dla odbiorców „WIEŃCA“, porozumieli się z znaną firmą: S. Orgelbranda Synów w Warszawie i przyjmują przedpłatę wraz z „Biblioteką“ lub „Dodatkiem“ osobno na

Encyklopedyą powszechną

(uzupełnioną i streszczoną, z dawnego 28-tomowego wydania) w 8miu tomach, w dużéj 8ce drobnym drukiem w 2ch szpaltach, tom każdy 30 arkuszy druku — licząc za tom w Krakowie 1 złr. 80 c., z przesyłką tomami po 2 złr.

Listy adresować należy wprost do „Wydawnictwa Biblioteki umiejętności przyrodniczych“ lub do „Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie pod L. 14 w Rynku głównym, naprzeciw Sukiennic.

Ajencye główne we Lwowie w Księgarni K. Wilda — w Warszawie w Administracyi pisma „Przyroda i przemysł“ — w Poznaniu w Księgarni K. Żupańskiego. (1634-2-2)

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie za zaliczką.

Cream of the Bayadere.



Bayadere Cream Dra Jaksona w Londynie.

GUTMANN & REISS,
w Wiedniu, Schottenring Nr. 1.

(...9-2-)

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie za zaliczką.

Kupcy otrzymają zniżkę. — **Kosztuje tylko 10 cent.**

Ten c. k. uprzyw. ochraniacz zapobiega pęknięciu cylindra, chociażby płomień był bardzo silny.



Ochraniacze cylindra

S. B. Löwy,

w **Wiedniu,** II. Bezirk, Krumbaumgasse Nr. 16.

Główny skład u wynalazcy, skład cześciowy u W. LINZER & KLEIN, Wollzeile Nr. 6.

Ostrzeżenie. Tylko te ochraniacze są prawdziwe, które oznaczone są mojem nazwiskiem. (1449-14-50)

Medal Towarzyst. nauk przemysłowych w Paryżu.



Precz ze siwizną.

MELANOGÈNE

wyborna farba do włosów

P. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN.

W **jednéj chwili** zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na **kolor naturalny** bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna **jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.** Fabryka w Rouen, Plac Hôtel de Ville, 47.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku gł., we Lwowie w magazynie p. R. Schwartza i u p. L. Janowskiego, i w głównych składach perfum. (1183-10-52)

Ważne doniesienie dotyczące pielęgnowania piękności i zdrowia cery.

Cena sztuki wraz z opisem użycia 25 centów. — Cena 4 sztuk w jednéj paczce 80 centów.

BRACI LEDER

BALSAMICZNE MYDŁO OLEJKOWE

wyrabiane z orzechów ziemnych.

Głównym warunkiem i niezbędną potrzebą utrzymania ciała w zdrowiu i piękności jest zdrowa, delikatnai miękka cera, a staranność o jéj utrzymanie słusznie zatem stanowi bardzo ważny oddział gotowalni. Nie należy więc lekceważyć, czy mydła służące do użytku są dobrego czy złego rodzaju.

Techniczni chemicy, aptekarze pierwszego stopnia, **Bracia Leder w Berlinie,** oparci na znajomości rzeczy i doświadczeniu, uznali za stosowne wyrabiać mydło z czystych olejków, balsamicznych i roślinnych pierwiastków, **balsamiczne mydło olejkowe wyrabiane z orzechów ziemnych,** które odpowiada wszelkim wymaganiom stawianym, szczególniéj dobrym mydłom toaletowym. Przytem uniknięto zupełnie wszelkich szkodliwych przymieszań, mianowicie u innych kokosowych itp. mydeł po największéj części używanéj za wielkiéj ilości części alkalicznych; więc mydło to olejkowe wyrabiane z orzechów ziemnych można jako **nader miły i skuteczny** środek przeciw wszelkim wpływom, np. **zmianom temperatury, mrozom, upałom** itd. i celem uzyskania miękkiéj, delikatnéj i białéj cery twarzy i rąk bezpiecznie polecić.

☞ **Braci Leder balsamiczne mydło olejkowe, wyrabiane z orzechów ziemnych** jest opakowane w różowy papier z pieczątką obok uwidocznioną. Mają do sprzedania po powyższych cenach fabrycznych w **KRAKOWIE:**

(Pieczątka: APOTHEKER Gbr. LEDER IN BERLIN)

Józef Jahn, przy Rynku Głównym. **Wiktor Redyk,** Apteka „pod Barankiem,“ Mały Rynek. **Józef Trauczyński,** Apteka, Główny Rynek. **Józef Goldwasser,** Stradom, dom p. Deichesa.

w BIAŁEJ p. Ed. Kogler, — w BEŁZIE p. A. W. Grot, — w BÓBRCE p. L. Miedlicki apt., — w BRODACH p. Ed. Liszka aptekarz, — w BRZEŻANACH p. B. Fadenchecht, — w BUCZACZU pp. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. Karol v. Chalbazany apt., — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm aptek., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KOŁOMYI p. K. Laden, — w KROŚNIE p. Antoni Krzysztoforski, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Jakób Beiser apt., p. P. Mikolasch i p. Jakób Piepes apt., — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt., — w NADWORNEJ p. Władysław Dziembowski apt., — NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SANOKU p. Jan Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w SKAŁACIE p. T. Dziembowski, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher apt. (dawniéj Tomanek) i Adolf Beill apt., — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltyn, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. O. Fadenchecht, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (361-7-12)

Jedyny w Krakowie

WIELKI SKŁAD

samej tylko

HERBATY

L. Sroczyńskiego
(Hotel Saski)

otrzymał wielki transport herbat

☞ ze zbioru najświeższego 1872—1873. ☜

Szczególnie tegoroczny zbiór jest nadspodziewanie dobry w smaku i zapachu, a zwłaszcza Czarne herbaty: na złr. 2, 2·50, 3, 4 i 5 złr. funt.

☞ Z tychże gatunków sprowadziłem dla większych domów oryginalne skrzyneczki po 5 i 10 funtów.

☞ Dla kupców skrzynki po 40 i 80 funtów. (1718-1-6)

Właśnie wyszło
10te wydanie mojego zupełnego

Katalogu gazet

niemniéj nowa

TARYFA OGŁOSZEŃ
we formacie kieszonkowym,

które Szanownym PP. ogłaszającym na żądanie darmo rozsyłam. (1749)

RUDOLF MOSSE,
w WIEDNIU, I. Seilerstätte 2.

SIROP UŚMIERZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz
I BROMKU POTASSU
Pa J.-P. LAROZE, 2, r. des Lions-St-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. Wpołączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania, w dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

(18-24-)

HANDEL KORZENNY

Wł. Gąsiorowskiego w Krakowie

na Małym Rynku,

otrzymał na skład główny na całą Galicyę i Kraków **story drewniane** (żaluzye) bardzo praktyczne i wygodne, z pierwszéj c. k. szlązkiéj uprzywiliow. fabryki w Skoczowie w Szlązku austr. i poleca takowe po następujących tanich cenach:

Story drewniane (żaluzye) wraz z przyborami, delikatną piękną jasno-zieloną farbą pokostowane, za stopę kwadr. 35 c.
Story drewn. zielono i biało lakierowane, za stopę kwardr. . . . . . 40 c.
Story drewn. zielono i na słój drzewa lakierowane, za stopę kwadr. . . 45 c.
1 para drążków do rozpięcia storów 60-80 c.
1 sztuka uprzyw. haczyka, przezco unika się przykrego przywiązywania sznurków, na 1 okno . . . . . . 1 złr. 50 c.

☞ Zamówienia zamiejscowe za nadesłaniem miary (długości i szerokości okna) wykonywują się natychmiast za zaliczką, lub też poprzedniem nadesłaniem kwoty. (1618-2-5)

LA CÉRÉALINE

W jednéj chwili przywraca włosom białym kolor blond naturalny, jak w młodości, ton naturalny, czysty, połyskujący i niezmienny.

MIXTURA ROŚLINNA naturalna (B. S. G. D. G.) z zaręczeniem, że w niéj nie znajduje się ani: SIARKA, MERKURYUSZ, SREBRO ani OŁÓW.

VIOLET

Fabrykant perfum uprzyw. w Paryżu, *wynalazca mydła królewskiego Thridace.*

Wymagać należy marki fabrycznéj: LA REINE DES ABEILLES.

Składy we wszystkich miastach całéj kuli ziemskiéj. (1064-5-12)

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

Pigułki te przepisywane są przez najznakomitszych lekarzy paryskich w **bolach żołądka, w trawieniach mozolnych, długich i bolesnych, w odbijaniach i kwasach, w odęciach żołądka i kiszek, bolach głowy i migrenach, w braku apetytu i snu, w womitach następujących po jedzeniu, w zaflegmieniu i katarach żołądkowych.** Pobudzają apetyt u osób przychodzących do zdrowia i zastępują skutecznie pastylki mające za podstawę wody mineralne alkaliczne. (550-20-20)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Wyjątkowo na tegoroczny jarmark jesienny

przybędzie Skład fabryczny płócien i bielizny **Schostala i Härtleina** z **Wiednia** i sprzedawać będzie w Krakowie, począwszy od 29go Września przez 8 dni swe własne wyroby, składające się z towarów płóciennych, bielizny damskiéj i męzkiéj, pończoch i skarpetek, chustek do nosa, obrusów itd. **po zniżonych cenach.**

Z wysokim szacunkiem (1713-3-4)

Schostal & Härtlein,
fabrykanci bielizny z Wiednia.

Miejsce sprzedaży w tych dniach ogłoszonem będzie.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc *(bronchites)*, **nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.**

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(926-21-52)

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I **16,600** FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

w **PARYŻU**, *rue Drouot*, 15; — we **LWOWIE**, w aptece P. MIKOLASCH; w **KRAKOWIE**, w aptece P. TRAUCZYŃSKIEGO; — w **BRODACH**, w aptece P. KULLAK.

(560-25-26)